

Ja angażuję się w każdą robotę. Z Adamem Bartoszem¹ rozmawia Katarzyna Waszczyńska



Fot. Katarzyna Waszczyńska

Adam Bartosz – etnolog i antropolog kultury, muzealnik, były dyrektor Muzeum Okręgowego w Tarnowie (1980-2012); działacz społeczny. Inicjator i wieloletni juror konkursu Malowana Chata. Przewodniczący Komitetu Ochrony nad Zabytkami Kultury Żydowskiej. Pomysłodawca i realizator wystaw muzealnych, a także wielu wydarzeń naukowych i artystycznych o tematyce romskiej i żydowskiej. Autor wielu publikacji o wspomnianej tematyce.

Uhonorowany nagrodami i wyróżnieniami, w tym: Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2023), nagrodą amerykańskiej Fundacji Friends of Jewish Heritage in Poland (2025). Od 2023 roku Honorowy Obywatel Miasta Tarnowa.

Katarzyna Waszczyńska [dalej K.W.] Co Pana skłoniło do wyboru studiów etnograficznych?

Adam Bartosz [dalej A.B.] Skończyłem Technikum chemiczne² specjalność automatyka i aparatura pomiarowa w Tarnowie³. Nie byłem specjalnie

¹ Rozmowa została nagrana 12.03.2025 r. w Tarnowie. Ze względu na jej obszerność i wielowątkowość jej spisana wersja została skrócona i zautoryzowana.

² Chodzi o Technikum Chemiczne (obecnie Technikum nr 1), należące do Zespołu Szkół w Tarnowie-Mościcach (historia szkoły sięga 1931 roku, kiedy została powołana jako Zespół Szkół Technicznych im. Ignacego Mościckiego, po II wojnie światowej następowały zmiany nazw, w 2001 roku przywrócono pierwotnego patrona).

³ Adam Bartosz przyjechał do Tarnowa z Zielonej Góry w 1962 roku, po ukończeniu szkoły podstawowej. Rodzice kupili tu dom, w którym zamieszkał i jak sam wspomina *go dozorował, mieszkając sam przez całe technikum*.

zdolny, ale na szczęście miałem bardzo dobre nauczycielki od historii i języka polskiego, bo inaczej byłbym strasznie do tyłu w stosunku do tych co kończyli liceum. Technikum przydało mi się jednak w życiu, ale o tym później. Po jego skończeniu chciałem kontynuować naukę⁴, ale nie zdałem na AGH⁵ i zwykłą w tym czasie kolejną rzecz przyjąłem się do roboty w Zakładach Azotowych⁶ w Tarnowie. Pracowałem tam na trzy zmiany, ale to było dla mnie bardzo wygodnie, bo prawie całe zmiany nocne miałem do dyspozycji i mogłem spokojnie czytać i uczyć się. I to tam nastąpiło olśnienie – pierwszy raz to opowiadam – jedną z moich ulubionych lektur był miesięcznik „Światowid”⁷, w którym były reportaże z Polski i ze świata, między innymi pisane przez Korabiewicza⁸. W zawiązku autorskiej do jego artykułu przeczytałem: *podróżnik i etnograf*. I to ten etnograf – to było jak objawienie z nieba. I jeśli to ma być anegdotyczna opowieść, to powiem, że od razu zrozumiałem, że to jest właśnie coś dla mnie. Szybko dowiedziałem się, że by podjąć takie studia w Krakowie trzeba zdawać historię i geografę, więc zacząłem przygotowywać się. Wybierałem nocne zmiany i uczyłem się. Miałem też kolegę z klasy⁹, który podobnie do mnie wpadł na pomysł, by zdawać na etnografię. Kiedyś poszliśmy razem do kina Krakus w Tarnowie. Dawniej przed każdym filmem pokazywano Kronikę¹⁰ oraz dodatek filmowy – takie krótkometrażowe filmy. I oglądaliśmy, a tu: kapela ludowa z Kurpi gra przez piętnaście minut, a zniesmaczony kolega mówi, że jednak taka etnografia jego nie interesuje.

⁴ Adam Bartosz wspominał, że po zakończeniu szkoły dostał powołanie do wojska, ale uniknął go dzięki pomocy kolegi Ojca z partyzantki – Pawła Barana (oficjalnie był on podawany jako jego ojciec chrzestny), który był wiceprzewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej w Tarnowie.

⁵ AGH – Akademia Górniczo-Hutnicza w Katowicach

⁶ Obecnie to Zakłady Azotowe w Tarnowie-Mościcach S.A., od 2013 roku wchodzące w skład Grupy Azoty. Warto dodać, że fabryka została zbudowana w latach 1927-1929 z inicjatywy Ignacego Mościckiego, a jej otwarcie pod nazwą Państwowej Fabryki Związków Azotowych nastąpiło w 1930 roku.

⁷ „Światowid” / „IMT. Ilustrowany magazyn turystyczny „Światowid” – czasopismo turystyczne, kontynuacja czasopisma „Turysta” (1952-1961), ukazywało się w latach 1961-1973 jako tygodnik, a potem miesięcznik (1973-1989).

⁸ Wacław Korabiewicz (1903-1994) – reportażysta, poeta, podróżnik, lekarz, kolekcjoner artefaktów etnograficznych. W latach 1927-1932 studiował medycynę i etnografię na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. W 1930 roku przepłynął kajakiem do Turcji i Grecji, a w 1934 roku (wraz z żoną) do Indii. W 1942 roku był uczestnikiem wyprawy w głąb dżungli brazylijskiej. Pracował w King George V Memorial Muzeum i prowadził badania w Afryce; pracował też jako lekarz m.in. w Ghanie. Przekazał liczne artefakty afrykańskie do Państwowego Muzeum Etnograficznego i Muzeum Narodowego w Warszawie.

⁹ Chodzi o Jerzego Borucha, który – według A. Bartosza – miał ostatecznie podjąć studia teologiczne.

¹⁰ Polska Kronika Filmowa – emitowany w latach 1944-1994 cotygodniowy magazyn filmowy.

Sam film – pamiętam – był z Belmondem¹¹, jakaś taka awanturnicza historia: Indianie, dżungla, pełnia egzotyki. Wychodząc z kina mówię mu, że TO jest właśnie etnografia – ta Ameryka południowa! [...] Ostatecznie na etnografię dostałem się i zacząłem studiować¹². Miałem wtedy straszny kompleks przed moimi kolegami, bo kiedy oni uczyli się czytać na Tatarkiewicz¹³, ja czytałem *O krasnoludkach i sierotce Marysi* Marii Konopnickiej¹⁴, pasąc krowy. Wtedy Etnografia to był elitarny kierunek. Przynajmniej pod względem liczebności studentów. Było nas nieco ponad dziesięć osób na roku, a wszystkich na tym kierunku niewiele ponad dwa razy tyle, więc wszystkich się znało. Było mi trudno, zwłaszcza z adaptacją do życia w akademiku, choć już od szkoły średniej mieszkalem sam, poza rodzinnym domem. Ale pod koniec pierwszego roku okazało się, że jestem jednym z najlepszych studentów i dostałem stypendium naukowe. [...] Idąc na etnografię marzyłem, że będę badał kultury egzotyczne w Afryce, Ameryce, dlatego już na pierwszym roku zacząłem uczyć się razem z jeszcze dwoma kolegami języka hiszpańskiego. Naszym wykładowcą był pan Dobrowolski, który przedstawiał się *Buenavoluntad* – tak na hiszpański przekładał swoje nazwisko.

K.W. A Kto był Pana wykładowcą na Etnografii?

A.B. Naszym profesorem był Mieczysław Gładysz¹⁵ – uczeń Moszyńskiego¹⁶, to była bardzo znana postać. Pochodził ze Śląska, autor bardzo ciekawych

¹¹ Jean-Paul Belmondo (1933-2021) – aktor francuski i reżyser. Tu wspomniany jest film pt. *Człowiek z Rio* (1964).

¹² Adam Bartosz studiował w latach 1967-1972 w Katedrze Etnografii Słowian w Krakowie.

¹³ Władysław Tatarkiewicz (1886-1980) – filozof, historyk filozofii i sztuki, etyk, estetyk. Należał do filozoficznej szkoły lwowsko-warszawskiej. Wykładał na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, Warszawie, Poznaniu, Lozannie. Należał do Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Polskiej Akademii Umiejętności, Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Polskiej Akademii Nauk. Redaktor naczelny czasopism „Przegląd Filozoficzny” i „Estetyka” (1960-1963). Autor m.in. monumentalnej wielokrotnie wznawianej 3-tomowej *Historii filozofii*.

¹⁴ Ta baśń literacka została po raz pierwszy wydana w 1895 roku w wydawnictwie Michała Arcta w Warszawie.

¹⁵ Mieczysław Gładysz (1903-1984) – etnograf, muzeolog, dyrektor muzeów w Gliwicach i Bytomiu (Muzeum Górnośląskiego), związany z Uniwersytetem Jagiellońskim i Polską Akademią Nauk (m.in. zarządzał Zakładem Etnografii Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w Krakowie). Prowadził wykłady na temat folkloru i muzealnictwa. Kierował zespołem badaczy *Polskiego Atlasu Etnograficznego*. Współpracował ze śląskimi instytucjami badawczymi i muzeami. Autor m.in.: *Góralskie zdobnictwo drzewne na Śląsku* (Kraków 1935), *Działalność naukowa etnograficznych placówek muzealnych w okresie powojennym* („Etnografia Polska” 1959 nr 2), *Tradycja i współczesne przeobrażenia kultury wsi Beskidu Śląskiego* („Etnografia Polska” 1984, nr 28/1).

¹⁶ Kazimierz Moszyński (1887-1959) – etnolog, sławista, kierownik Katedry Etnologii i Etnografii Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (1935-1940) oraz Katedry Etnografii Słowian Uniwersytetu Jagiellońskiego; członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk. Badacz

książek, ale takich materiałowych. Natomiast postacią szczególnie wyróżniającą się w Katedrze był doktor Zbigniew Biały¹⁷. On był przede wszystkim świetnym metodykiem badań i gdyby nie alkohol, który go ostatecznie zeżarł, to... Miał doskonały kontakt ze studentami, był bardzo zasadniczy, ostry, na ostatnim, piątym roku przechodził na „ty” ze studentami, a to była niespotykana sytuacja. Z pewnością, to była osobowość, która na moim pokoleniu etnografów wywarła wpływ, on nauczył nas jak pracować w terenie, co potem z tym materiałem zrobić. Poświęcał swoim studentom, a potem magistrantom bardzo dużo czasu, to było wręcz katowanie... Tylko ta wódka...!

K.W. A czy były wyjazdy terenowe?

A.B. Oczywiście, po pierwszym roku mieliśmy praktyki na Spiszu, to był 1968 rok. Warto przypomnieć, to było tuż po najeździe wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację. A na Spiszu mieszka ludność deklarująca swą słowacką tożsamość. Atmosfera tam była wtedy dość napięta. Nasza Katedra od wielu lat prowadziła tam badania. Był wrzesień, mieliśmy spotkanie się we Frydmanie, do którego wtedy był najłatwiejszy dojazd, pozostałe wsie Spiszu miały bardzo kiepskie połączenia autobusowe. Wtedy nie było jeszcze Jeziora Czorsztyńskiego¹⁸ i Frydman nie był obwarowany wałami jak dzisiaj. Ja jechałem z Tarnowa czy z Krakowa autostopem, a ponieważ miałem jeszcze dzień wolny, to wysiadłem w Rabce, czy w Nowym Targu, i myślałem, że przez dzień i noc dojdę grzbietem Gorc do Frydmana. Trochę nie doceniłem drogi i swoich sił, i przywlokłem się do Frydmana bardzo późno wieczorem, kiedy wszystkie tematy badawcze były już rozdane. A były tam dwie dziewczyny, które na Spiszu robiły badania nad ludowym rzemiosłem. Jedna zajmowała się rzemiosłami drzewnymi, a druga innymi rzemiosłami: kożusznictwem, kowalstwem itd. Kowalami zaś byli na tym

Słowiańszczyzny; wprowadził koncepcję północno-wschodniej rubieży etnograficznej. Autor m.in. monumentalnej *Kultury ludowej Słowian* (cz. I i II, Kraków: Polska Akademia Umiejętności 1929-1939).

¹⁷ Zbigniew Biały (1932-1986) – etnograf, wykładowca w Katedrze Etnografii Słowian Uniwersytetu Jagiellońskiego. Członek Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Komisji Etnograficznej przy Polskiej Akademii Nauk oddział w Krakowie. Prowadził wieloletnie badania na polskim Spiszu. Autor m.in. *Neoewolucjonizm w polskiej etnologii*. Kazimierz Moszyński („LUD” 1980, nr 64), *Polski Spisz. Historyczne uwarunkowania kultury ludowej tego regionu i sposoby jej badania po II wojnie światowej* (Kraków: ZNUJ. Prace Etnograficzne nr 22, 1986).

¹⁸ Jezioro Czorsztyńskie – zbiornik wodny powstały po zbudowaniu na rzece Dunajec zapory wodnej w Niedzicy. Zaporę uruchomiono w 1997 roku.

terenie Cyganie, do których ona bała się iść. Kiedy więc przyszedłem spóźniony, to doktor Biały powiedział: *nie ma już żadnego tematu, to pójdzie pan z panią Anią do Cyganów*. I w taki sposób trafiłem do Cyganów na Spiszu. No i tu przydało mi się moje Technikum – miałem tam zrobiony roczny kurs kowalstwa. Wślizgnąłem się więc do Cyganów na zasadzie, że może bym tak pomógł młotem... I stałem się takim pomocnikiem, czeladnikiem cygańskich kowali. Dla nich to była zabawna historia, przyjechał jakiś studencik i można go wykorzystać, a dla mnie to była okazja, by wkręcić się w to środowisko. [...] Wtedy stanowiliśmy taką ekipę: te dwie starsze dziewczyny i nas trzech dodanych im do pomocy¹⁹. Jednym z nich był Rysiek Kantor²⁰, który potem został profesorem, w tej chwili pracuje w Instytucie im. Lecha Kaczyńskiego, drugim był Paweł Lechowski²¹, który ostatecznie nie ukończył etnografii, ale dzisiaj jest jednym z lepszych znawców Romów, ich kultury, kolekcjonerem, który ma ogromne zbiory cyganologiczne. Jest człowiekiem szeroko znanym w środowisku cyganologicznym, o którym można by napisać książkę. [...] Na drugi dzień wyruszyliśmy pieszo do Jurgowa, na drugi kraniec Spiszu. To była spora trasa, ponad 20 km.

Cyganie na Spiszu mieszkali wówczas w bardzo biednych osadach. Nasza studencka baza, tzn. zamieszkanie w góralskiej chałupie, mieściła się w Jurgowie. Choć w Jurgowie był kowal, ale nie wiem dlaczego najpierw poszliśmy do Czarnej Góry, to jest jakieś trzy kilometry, no i tam... to był bardzo emocjonalnie trudny moment. Wchodzi się do takiej osady, wrzesień, a więc ciepło, tam nie ma podwórek, tam nie ma zagrody, a tylko chaotyczna zabudowa, wszyscy żyją na zewnątrz i gapią się, bo ktoś obcy przychodzi. Z drugiej strony to była strefa przygraniczna i o każdym obcym trzeba było zakapować do straży granicznej. Ledwo żeśmy posiedzieli pół godziny, a tu już straż jest, bo jakieś dziecko wysłane przez rodziców na

¹⁹ Adam Bartosz wspominał, że taki był zwyczaj w Katedrze, że pierwszorocznicy pomagali zbierać materiał starszym studentom i byli pod ich nadzorem.

²⁰ Ryszard Mieczysław Kantor (ur. 1947) – etnolog i antropolog kultury, wykładowca Uniwersytetów Jagiellońskiego, Śląskiego w Katowicach, Opolskiego oraz Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Członek ciał naukowych m.in. Komitetu Etnologicznego Polskiej Akademii Nauk. Autor m.in. *Zabawa w dobie społeczeństwa konsumpcyjnego. Szkice o ludyzmie, ludyczności i powadze, a w istocie o ich braku* (Kraków: Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego 2013).

²¹ Paweł Lechowski (ur. 1948) – etnograf/etnolog, romolog (cyganolog), kolekcjoner artefaktów, fotografii, nagrań i filmów związanych z Cyganami/Romami. W latach 1986-1993 pracował w Muzeum Okręgowym w Tarnowie (brał udział w pozyskiwaniu artefaktów i realizacji wystawy stałej dotyczącej Romów). Był również ekspertem i doradcą w kwestiach romskich Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych przy MSWiA. Autor m.in. oprac. *Migracje Romów rumuńskich* (2007).

strażnicę zakablowało... Mieliśmy oczywiście specjalne zaświadczenia z Katedry wyjaśniające, po co łazimy po spiskich chałupach i wypytujemy ludzi o rozmaite dawne historie...

I takie bardzo ważne spostrzeżenie metodologiczne. Mieliśmy oczywiście kwestionariusze badawcze, przygotowane przez te starsze dziewczyny, ale dość szybko okazało się, że u Romów nie ma szans na jakikolwiek wywiad. Nie ma w izbie stołu, nie ma krzesła, nie ma gdzie położyć notatnika. A nawet jak ten notatnik trzymam na kolanach, to mam przy sobie troje dzieci, które stoją, szturczą się, a ten interlokutor ma kolejne kilkoro dzieci na kolanach, papierosa w gębie, odgania się od dzieci, psów, co raz mu się watek rwie. Okazało się więc, że odpada prowadzenie jakichkolwiek systematycznych wywiadów, z notowaniem wypowiedzi informatora. Drugi trudny moment to było pijaństwo. Jak się przyszło do Cyganów, to trzeba było przynieść flaszkę, a oni się odwzajemniali i my wieczór w wieczór byliśmy pijani. Wiedzieliśmy jednak, że z prowadzonych rozmów trzeba zapamiętywać jak najwięcej. I myśmy to wszystko wynosili w głowach i potem, nawet po pijanemu, szliśmy nad rzekę, do lasu i robiliśmy notatki. Wtedy zalecane było prowadzenie dziennika etnografa, jak to robił Bronisław Malinowski²². Mam te notatki do dzisiaj i jest to fantastyczny materiał, bo pokazuje tamtą rzeczywistość i mój stosunek do niej. Trzecia sprawa – dla tych ludzi moja, nasza rola nie była zrozumiała. Nie bardzo wiedzieli co robimy i po co. Staliśmy się po prostu dość dziwnymi gośćmi, z czasem coraz bardziej akceptowalnymi. Pamiętam, że pomagałem chłopakowi pisać list do dziewczyny, w urzędach pomagaliśmy coś załatwiać...w ten sposób braliśmy udział w takich codziennych sprawach. Staliśmy się takimi domownikami. Najpierw mieszkaliśmy u takiej najbiedniejszej wdowy – Ilki, która miała czworo dzieci, a najmłodszy to był Wiesiu. Za którymś razem, zamieszkaliśmy u rodziny Mirgów²³

²² Bronisław Malinowski (1884-1942) – etnolog i antropolog, teoretyk funkcjonalizmu i twórca metody intensywnych badań terenowych, która stała się jednym z filarów nowoczesnej antropologii. Prowadził badania na wyspie Toulon (Papua) i Wyspach Trobrianda (Nowa Gwinea). Autor im. *Argonauci zachodniego Pacyfiku: relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinei* (wyd. w jęz. ang. 1922, w jęz.pl. 1967).

²³ Z tej rodziny pochodzi Andrzej Mirga (ur. 1954) – etnolog, pierwszy romski student etnografii a potem wykładowca na Uniwersytecie Jagiellońskim; publicysta, działacz społeczny na rzecz Romów; założyciel stowarzyszeń romskich; romski polityk. Wieloletni współpracownik Project on Ethnic Relations; ekspert ds. romskich w Radzie Europy, Komisji Europejskiej, OBWE, przewodniczący zarządu Funduszu Edukacji Romów. Współautor m.in. z Lechem Mrozem, *Cyganie. Odmienność i nietolerancja* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1994), z Nicolae Gheorghe, *Romowie w XXI wieku: strategie polityczne* (Kraków: Universitas 1998), z Jacqueline Bhabha, Margareta Matache, *Realizing Roma Rights* (Philadelphia: University of Pennsylvania Press 2017).

i do tej rodziny przyłgnęliśmy. Żona Jana Mirgi – gospodarza, nazywano ją w osadzie Józka, mówiła do mnie po jakimś czasie, że jestem jak jej szósty syn. Strasznie mi to imponowało, że tak w tę rodzinę wrosłem i do dzisiaj jesteśmy ze sobą bardzo blisko. A później chodziliśmy i do innych wiosek. [...] Podsumowując ten pierwszy etap: znalazłem tę swoją egzotykę na miejscu i....wsiałem. [...] Potem praca magisterska, z wyróżnieniem, przed terminem. Wtedy prace magisterskie pisało się przez cztery lata. Na drugim roku każdy miał już swój temat. Przez trzy lata było zbieranie materiałów. Z kolei, piąty rok to była praca nad tekstem. Dziś jest trochę inaczej.

K.W. Rozumiem, że praca magisterska dotyczyła Cyganów, a jakim zagadnieniem się Pan zajmował?

A.B. Moja praca magisterska dotyczyła gospodarowania Cyganów na polskim Spiszu²⁴. Ja zająłem się na początek badaniem tradycyjnego kowalstwa, ale nie tylko, bo z czasem te badania objęły cały system ekonomiczny. Na podstawie zebranego materiału opracowałem później dość pionierską rozprawę o ekonomicznych i kulturowych uwarunkowaniach cygańskiego żebractwa. Napisałem obszerną pracę i na obronie pan profesor Gładysz powiedział, że wystarczyłby przecież jeden rozdział, a z reszty mógłbym zrobić pracę doktorską. Czułem wtedy satysfakcję, ale ostatecznie doktoratu nigdy nie zrobiłem – nie miałem czasu.

K.W. Chciałabym jeszcze dopytać, a jak Pan trafił do Cyganów, to czy coś Pan wiedział o tej społeczności?

A.B. Nie, nic, absolutnie. Wiedza była zerowa. Przy okazji powiem, że w późniejszym życiu zawodowym zacząłem się też interesować Żydami i często wspominam, że był taki etnograf Przemysław Burchard²⁵ – absolwent naszej krakowskiej Katedry (skończył dziesięć lat wcześniej niż ja). I on w swojej książce *Krok za rogatki*²⁶ napisał coś takiego, że o kulturze

²⁴ Praca magisterska, pt. *Gospodarowanie Cyganów na Polskim Spiszu*, obroniona w 1972 roku.

²⁵ Przemysław Burchard (1925-2008) – etnograf, reportażysta, prozaik, podróżnik, prekursor polskiej speleologii i inicjator nurkowania swobodnego. W latach 50. XX wieku współpracował z prof. Romanem Reinfussem. Podróżował po Ameryce Południowej i Środkowej, Australii i Oceanii, Nowej Gwinei, Afryce, Dalekim Wschodzie. Zajmował się mniejszościami narodowymi i etnicznymi, procesami akulturacji i interferencją kulturową. Przekazał kolekcję artefaktów związanych z Indianami kolumbijskimi do Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie. Autor wielu książek, m.in. *Australijczycy (szkice etnologiczne)* (Warszawa: Wiedza Powszechna 1990), a także opracowań m.in. *Pamiętki i zabytki kultury żydowskiej w Polsce* (Warszawa: Zakłady Graficzne „Reprint” Piotr Piotrowski 1990).

²⁶ Przemysław Burchard, *Krok za rogatki*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1964.

Żydów wiemy dzisiaj mniej niż o zamarłych cywilizacjach Ameryki Południowej i Afryki. Nie mieliśmy na studiach ani godziny o Żydach, w ogóle o grupach mniejszościowych. Tak więc o Cyganach też nic nie wiedziałem.

K.W. A co dalej – po obronie pracy magisterskiej? Co z zainteresowaniami Cyganami, etnografią?

A.B. Dalej? Wybór był bardzo prosty, choć chyba mnie niesatysfakcjonujący. Na studiach miałem stypendium naukowe, więc zaproponowano mi pozostanie w Katedrze. Jednak w międzyczasie, bo po czwartym roku, ożeniłem się z etnografką²⁷ – jedną z tych dziewczyn, które zawiodły mnie do Cyganów. I tak, po pierwsze ożeniłem się, a po drugie miałem dom w Tarnowie. Anka skończyła studia rok wcześniej i załatwiłem jej tu [w Tarnowie – KW] robotę – została przyjęta do muzeum²⁸. Kiedy i ja skończyłem studia, to nie bardzo mogłem zostać w Katedrze i po prostu też przyjąłem się do pracy w muzeum tarnowskim. To było w 1972 roku.

K.W. Powiedział Pan, że wybór był niesatysfakcjonujący, to dlaczego wybrał Pan pracę w muzeum?

A.B. W tamtym czasie praca w muzeum była dla etnografów czymś oczywistym, czymś bardzo oczywistym. Odwrotnie niż dzisiaj. Dzisiaj etnografa bardzo trudno do muzeum zwabić. Wtedy większość z nas poszła pracować do muzeum.

K.W. To jeszcze dopytam, a podczas studiów miał Pan zajęcia dotyczące muzeów, muzealnictwa?

A.B. Tak, mieliśmy wykład o muzealnictwie, który prowadził doktor Jan Bujak²⁹ i były praktyki muzealne po pierwszym roku. Na przykład ja miałem

²⁷ Żona – Anna Bartosz (ur. 1946), etnografka, kierownik Muzeum Etnograficznego w Tarnowie (Oddział Muzeum Okręgowego w Tarnowie ob. Muzeum Ziemi Tarnowskiej). Autorka m.in. *Kolorowe Zalipie. Przewodnik* (z A. Bartoszem; Tarnów: Muzeum Okręgowe w Tarnowie 1992), *Tradycyjne rzemiosła w regionie tarnowskim* (Tarnów: Tarnowski Oddział Stowarzyszenia Twórców Ludowych 2002).

²⁸ Muzeum Okręgowe w Tarnowie, od 2024 roku Muzeum Ziemi Tarnowskiej (to powrót do nazwy z 1945 roku).

²⁹ Jan Bujak (1931-1991) – etnograf, studiował, a potem został pracownikiem w Katedrze Etnografii Słowian Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracownik, a także kierownik Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce. Członek Rad Naukowych Muzeum w Zakopanem, Nowym Targu, Zubrzycy, Suchej Beskidzkiej. Prowadził badania na terenie Podhala, Spisza, Orawy. Autor m.in. *Zarys kultury ludowej Rabki* (Rabka: Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce 1961 – I wyd., 1962 – II wyd.), *Zarys kultury ludowej okolic Rabki* (Rabka: Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce 1972).

praktykę muzealną w Toruniu³⁰ u pani profesor Prüfferowej³¹. To była naprawdę taka bardzo muzealna praktyka, razem z magazynami, konserwacją. Potem miałem praktyki jeszcze w sanockim skansenie³².

K.W. No to wróćmy: rozpoczął Pan pracę w muzeum, a co z zainteresowaniami cyganologicznymi?

A.B. Miałem świadomość, że zakres działań w muzeum regionalnym będzie ograniczony do zajmowania się kulturą regionu i tyle, i że Cyganami, to ja mogę się pozajmować, ale teoretycznie. Wówczas pojęcie mniejszości jakoś nie funkcjonowało, ale.... Przypomniałem sobie, że przed muzeum chciałem nająć się do pracy na milicji, ale chwała Bogu, że mnie nie przyjęli, bo bym miał paskudny epizod w życiu. A milicja stąd, że wówczas znaną postacią telewizji był absolwent naszej Katedry Bronisław Cieślak³³. Występował w roli milicjanta i jakoś mi się skojarzyło: Cyganie, milicja, grupa podejrzana... Potem szukałem pracy w Wydziale Spraw Wewnętrznych, dowiedziałem się, że przy urzędzie miasta istnieje specjalna komórka czy stanowisko do spraw Cyganów i że może tam byłaby robota związana z Cyganami. Tak starałem się ten swój kapitał cyganologiczny wykorzystać, ale wtedy nie udało się. Niemiej, po dwóch, trzech latach pracy... tu naprzeciwko jest wejście do naszego Stowarzyszenia Romów. To jest najstarsze Stowarzyszenie w Polsce założone w 1960 roku jako Cygańskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe. Potem zmieniliśmy je na Kulturalno-Społeczne Stowarzyszenie Romów w Tarnowie³⁴. To było pierwsze użycie słowa Rom w nazwie i to było w 1985 roku. I ja się z tymi Romami tutaj zacząłem

³⁰ Muzeum Etnograficznym w Toruniu – dzisiaj to Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej.

³¹ Maria Znamierowska-Prüfferowa (1898-1990) – etnografka i etnolożka, muzealniczka, absolwentka Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie; zatrudniona w Muzeum Etnograficznym tegoż Uniwersytetu (do 1939 roku). Po II wojnie światowej przeniosła się do Torunia i związała z Katedrą Etnologii Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu (jako wykładowczyni) i Działem Etnograficznym Muzeum Miejskiego w Toruniu (jako kierownik), a następnie Muzeum Etnograficznym w Toruniu (jako dyrektor). Członkini Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Prowadziła badania nad problematyką rybołówstwa oraz stworzyła jedną z najbogatszych kolekcji rybołówstwa tradycyjnego. Autorka m.in. *Rybołówstwo jezior trockich (rys etnograficznych)* (Wilno: Nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie 1930), *Rybackie narzędzia kolne w Polsce i w krajach sąsiednich* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1957).

³² Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku

³³ Bronisław Cieślak (1943-2021) – aktor (odtwórca m.in. roli Sławomira Borewicza w serialu *07 zgłoś się*), dziennikarz, prezenter telewizyjny, polityk.

³⁴ Od 2002 roku to Stowarzyszenie Kulturalno-Społeczne Romów „Centrum Kultury Romów w Polsce”.

przyjaźnić. Tu, w centrum miasta, wokół Rynku funkcjonowało bardzo interesujące środowisko. Obok sporej grupki czterdziestolatków pamiętających złodziejskie czasy okresu okupacji (okradali wagony towarowe, m.in. zrzucając kawałki węgla), byli cinkciarze, meliniarze, no takie fajne towarzystwo. W tym środowisku kręcili się Romowie, którzy niedawno osiedlili się w Tarnowie. Większość tych Romów tutaj zamieszkałych, to oni należą do Cyganów górskich³⁵, czyli z perspektywy tych byłych wędrowców był to gorszy sort ludzi. Mieszkał tutaj też Józek Kamiński³⁶ ze szczepu Polska Roma³⁷, który trzymał żelazną ręką to takie bardzo różnorodne towarzystwo. I myśmy się zaprzyjaźnili, nawet bardzo. On widział, że ja się interesuję Cyganami. Ciągłe o czymś sobie opowiadaliśmy, próbowałem notować nawet jego wspomnienia z wędrówek po Galicji. On należał do takiej podgrupy nazywanej Galicjakami właśnie. Kiedyś przy wódce padło coś takiego, że przydałoby się założyć muzeum cygańskie. Zastanawiałem się, gdzie takie muzeum powinno powstać. Nawet nie przyszło mi do głowy, że może to być w Tarnowie. I wtedy Malińciu – miał takie miłe romskie imię – mówi: *zróbmy cygańskie muzeum u nas...* Był to 1979 rok.

K.W. No tak, to już koniec lat 70. XX wieku, a wcześniej? Czym się Pan zajmował pracując w muzeum? Czy był dział etnograficzny?

A.B. Dział etnograficzny, w którym pracowałem powstał wcześniej³⁸. On istniał w strukturze muzeum i zawsze tam był jeden etnograf. Pracowała tam krótko pani Bednarczukowa³⁹, a tak to kolejne osoby pracowały po

³⁵ Cyganie/Romowie górcy (też Wyżynni, Karpaccy; przez Cyganów z grupy Polska Roma określani jako Bergitka Roma) – jedna z grup cygańskich/romskich, zamieszkująca obecne województwa: podkarpackie, małopolskie, śląskie, dolnośląskie; potomkowie Romów przybyłych na ziemię polską w XV wieku z południowego-wschodu, prowadzący osiadły tryb życia. Z grupy tej wywodzi się m.in. Andrzej Mirga (patrz przypis 23), Teresa Mirga (ur. 1962) – poetka, pieśniarka, kompozytorka.

³⁶ Józef Władysław Kamiński *Malińciu* (1929-1985) – romski działacz grupy Galicjaki (Polska Roma). Jeden z założycieli i działacz Społeczno-Kulturalnego Stowarzyszenia Cyganów (1963); uczestnik IV Światowego Kongresu Romów w Getyndze (wybrany do prezydium) i II Festiwalu Romów w Chandigarh w Indiach. Założyciel Spółdzielni Kotlarskiej zatrudniającej Romów z Tarnowa. Członek zespołu ludowego *Nevo Drom*; jako aktor wystąpił w serialu *Popielec* (1982).

³⁷ Polska Roma – jedna z grup romskich (największa) zamieszkująca w Polsce; historycznie Polska Roma zaczęła kształtować się na ziemiach zachodniej Polski w XVI wieku, wyróżnia ją przywiązanie do tradycji romskich. Z grupy tej pochodziła m.in. Bronisława Wajs (Papusza).

³⁸ Dział etnograficzny został wyodrębniony w 1976 roku, wraz z przekształceniem Muzeum w Muzeum Okręgowe w Tarnowie.

³⁹ Alicja Bednarczuk pracowała w muzeum tarnowskim w latach 1969-1971 – była pierwszym etatowym etnografem; potem podjęła pracę w Muzeum Historycznym m. Krakowa.

roku. W ogóle sam zbiór etnograficzny zainicjowała pierwsza po wojnie [II wojnie światowej – KW] kierowniczka muzeum pani Chrzanowska⁴⁰, która była historykiem sztuki. Ona zajmowała się sztuką, zbierała ceramikę, rzeźby – bardzo cenne rzeczy. I to był taki początek. Było wówczas kilkaset eksponatów, z czego część była z jakiegoś konkursu. Był to więc dość niewielki dział. Kiedy przyszliśmy tu z żoną, chcieliśmy zebrać jak najwięcej. Teren wokół Tarnowa był fantastyczny i etnograficznie niewiele znany, to była kolejna egzotyka dla mnie. W tamtym czasie miałem motorower Jawę i razem z żoną żeśmy jeździli po okolicy, śpiąc po stodołach, po ludziach – to była taka etnografia z tamtych czasów. Widzieliśmy ogrom tych zabytków, które leżą na ulicy. Wtedy pod każdą chałupą była sterta złomu. I z tej sterty złomu cuda się wyciągało. Tak więc zbierałem materiały i zwoziłem sterty przedmiotów, za które trzeba byłoby dzisiaj słono zapłacić, już nie mówiąc o procedurach, które dzisiaj wiążą się z przyjmowaniem obiektów do muzeum.

K.W. Chciałabym dobrze zrozumieć: dlaczego zbierał Pan te rzeczy do muzeum, czy uważał Pan, że tam jest ich miejsce?

A.B. To była wtedy oczywista oczywistość. Nie wiem, jak to funkcjonuje w dzisiejszej świadomości etnografów, ale dla nas to była ogromna wartość. Podobnie jak bycie muzealnikiem. To był zawód szczególnego zaufania.

K.W. A czy pamięta Pan pierwszy przedmiot pozyskany do muzeum?

A.B. Pierwsze trzy... ale może zacznę tak: jak szwendałem się po wsiach, to miałem takie przekonanie, że wszystko co ma wartość muzealną ludzie powinni oddać do muzeum za darmo. Nie kupowało się wtedy. Był nawet taki zwrot „czy możecie to oddać do muzeum” i to było takie oczywiste. Mam nawet takie wrażenie, że się wyludzało, a potem ludzie się reflektovali i może żałowali, że oddali. Pamiętam kilka przypadków kiedyśmy wycyganili z kapliczki coś ładnego, dzisiaj bym tego nie zrobił, albo bym powiedział właścicielowi weź to schowaj, bo to ukradną. Myśmy nigdy nie ukradli, ale żeśmy wyludzali. Pamiętam też taki przypadek: w Rzędzinie, to taka dzielnica Tarnowa była bardzo piękna figurka w kapliczce. Przyszedłem do księdza proboszcza i mówię, że może byśmy wzięli tę figurkę do muzeum, bo jeszcze ktoś ukradnie. Ksiądz odmówił, a za jakiś czas

⁴⁰ Paulina Florentyna Chrzanowska (1919-1988) – historyk sztuki, romanistka, malarka (zadebiutowała wystawą w 1936 roku, potem wystawiała swoje prace w Rzeszowie, Sandomierzu, Krakowie, Radomiu i Tarnowie); kierownik tarnowskiego muzeum w latach 1950-1970. Kolekcja jej prac malarskich znajduje się w zbiorach obecnego Muzeum Ziemi Tarnowskiej.

przyszedł do muzeum i powiedział: a jednak ukradliście, bo okazało się, że ktoś ukradł – to dla mnie było straszne przeżycie.

K.W. Chciałabym wrócić do pytania o pierwsze pozyskane przedmioty – co to było i skąd?

A.B. To była wieś Zabłędza koło Tuchowa – Tadeusz Radwan⁴¹, więzień Oświęcimia i Mauthausen, pszczelarz i rzeźbiarz. I miał takie figurki o tematyce obozowej, które nam pokazał. Zapytałem: *a nie oddałby Pan ich do muzeum?* A on: *nie bardzo*. A ja: *bo wie Pan, takie rzeczy to się do muzeum oddaje*. Dla nas było oczywiste, że to powinno być w muzeum. To było takie głupie myślenie, że ten człowiek powinien to oddać do muzeum i będzie miał z tego frajdę. Pytam więc: *no dobrze, a ile Pan za to chce*. A on: 30 zł. Nie pamiętam formalności, ale wtedy procedura była bardzo uproszczona jak się coś kupowało, tzn. rachunek pisało się odręcznie. A jak się dostawało, czy znajdowało, to pisało się: „pozyskane w terenie”. I to było to najpierwsze pozyskanie w terenie. Jedna z tych rzeźb Radwana szczególnie mnie zainteresowała i dobrze ją pamiętam. To była postać więźnia trzymającego buraka w ustach. A historia była taka, że mężczyzna ukradł buraka i z nim w ustach został przywiązany do słupa. Nie wiem czy wtedy rozróżniałem, czy sztuka jest czymś ważniejszym niż przedmioty codziennego użytku... Może warto wspomnieć, że miałem wcześniej niezłą praktykę jeśli chodzi o przedmioty użytkowe. Jeszcze na pierwszym roku studiów równolegle mieliśmy archeologię i tam poznałem kolegę – Nikolaya Sirakova⁴² z Bułgarii. I kiedy uczyliśmy się o kulturze materialnej z Moszyńskiego⁴³, to do ręki wpadła mi książka *Etnografia Bułgarii* Christo Vakarelskiego⁴⁴ – strasznie archaiczne tam były rzeczy. I kiedy w 1970 roku zmieniła się władza⁴⁵ i można było pojechać za granicę na wkładkę paszportową, to kolega – Wojtek Salwa⁴⁶, który był naszym niekwestionowanym liderem na roku, zorganizował

⁴¹ Tadeusz Radwan (1924-2003) – więzień Auschwitz-Birkenau i Buchenwaldu. Po II wojnie światowej zajął się pszczelarstwem i kolekcjonerstwem. Założył prywatne muzeum, w którym miał ponad 3 tys. eksponatów, w tym był jego obozowy pasiak, piuska i laska papieża Jana Pawła II. Zbiory te zostały przekazane w 2013 roku przez rodzinę do Muzeum w Tuchowie.

⁴² Nikolay Sirakov – archeolog, specjalista w dziedzinie paleolitu na Bałkanach.

⁴³ Chodzi o książkę: Kazimierz Moszyński, *Kultura ludowa Słowian* (cz. I i II, Kraków: Polska Akademia Umiejętności 1929-1939).

⁴⁴ Christo Vakarelski, *Etnografia Bułgarii*, Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze (Prace etnologiczne tom VII) 1965.

⁴⁵ W 1970 roku do władzy dochodzi Edward Gierek (1913-2001) – robotnik i polityk.

⁴⁶ Wojciech Ziemowit Salwa (1947-2021) – spółdzielca, antropolog, członek Harcerskiej Fundacji Opieki i Rozwoju Harfor.

wyjazd do Bułgarii, a pomagał nam w tym wspomniany Nikolay Sirakov. Pojechało nas osiem osób. Szwendaliśmy się autostopem po Bułgarii i dla nas etnografów, dla mnie to było odkrycie biblijnej ziemi. Tak niezwykle starożytne urządzenia, gospodarka, zwyczaje. W większości regionów ludzie chodzili jeszcze w strojach tradycyjnych, to było dla nas zupełne średnio-wiecze. Ja wtedy przywiozłem trochę eksponatów kowalskich, które potem przekazałem do Muzeum w Tarnowie, do naszego działu etnografii. I nawet się zastanawiałem co mają wspólnego te bułgarskie rzeczy z naszą kolekcją, ale chciałem mieć coś egzotycznego w tym naszym muzeum. I z czasem okazało się, że te przedmioty mi się przydały do kolekcji cygańskiej. I ta Bułgaria nas utwierdziła, że tradycja, to co lud posiada jest bezcenne i trzeba to ocalić. I w związku z tym nagromadziliśmy tych gratów, ściągając co mogliśmy, zresztą fantastycznych rzeczy i w większości za darmo.

K.W. A proszę powiedzieć jak duży był wówczas zbiór artefaktów etnograficznych w Muzeum?

A.B. To nie była jakaś wielka kolekcja. Jakieś kilkaset obiektów z zakresu kultury materialnej. Później, w latach 70. XX wieku zorganizowaliśmy dwa, albo trzy wielkie konkursy na temat sztuki ludowej regionu tarnowskiego. I one przyniosły nam ogromne plony wyrobów rzemieślniczych i artystycznych.

K.W. Zatrzymajmy się proszę na chwilę. Użył Pan określenia region tarnowski – dlaczego?

A.B. Dość niedługo jak rozpocząłem pracę, bo w 1975 roku, była reforma administracyjna⁴⁷ i powstało województwo tarnowskie. Automatycznie w każdym województwie musiało być muzeum okręgowe. Jego zadaniem było określenie w jaki sposób to województwo można określić jako region etnograficzny. Czy jest to jakiś region etnograficzny wydzielony, czy też nie. Ja nad tym pracowałem. To zadanie dostałem z Komitetu Wojewódzkiego PZPR, od pani⁴⁸, która była tam od spraw kultury. Ona była socjologiem i jednocześnie była bardzo precyzyjna, szczegółowa, a ja byłem dość świeżym etnografem. I ona mnie zmuszała, by te materiały, które zbierałem,

⁴⁷ Chodzi o reformę zmieniającą podział administracyjny Polski: zlikwidowano trójstopniowy podział administracyjny (województwo-powiat-gmina) i wprowadzono dwustopniowy (województwo-gmina) oraz podział na 49 województw, w tym było województwo tarnowskie ze stolicą w Tarnowie. Podział ten obowiązywał do 1999 roku.

⁴⁸ Chodzi o Jadwigę Jarosz (ur. 1945).

uzupełniać i uzupełniać. Do dzisiaj jestem jej wdzięczny za to, bo tych materiałów starczyło mi na parę lat do opracowania. Miałem doskonałą orientację w terenie, bo jak już mówiłem, z żoną objeżdżaliśmy ten teren. W każdej wiosce chyba byłem, a w niektórych wsiach prawie w każdym starszym domu. Nacisk tej pani zaś sprawił, że ten zebrany materiał został wykorzystany do stworzenia syntezy: charakterystyki kultury ludowej regionu. Namacalnym dowodem tej pracy jest rozdział w pracy *Województwo Tarnowskie*, która wyszła w 1987 lub 1988 r w Krakowie⁴⁹. Jest tam rozdział o fizjografii, historii i jest też duży rozdział pod tytułem *Kultura regionu tarnowskiego* mojego autorstwa. I tam jest charakterystyka osadnictwa, budownictwa, rzemiosł, zajęć, typy gospodarki i jest podrozdział o sztuce, współczesnej sztuce.

K.W. A co wyróżniało sztukę regionu tarnowskiego?

A.B. Specyfiką tego regionu jeśli chodzi o sztukę jest wieś Zalipie. Tu, zaraz po II wojnie światowej odbywały się, ale nieregularnie, konkursy na malowane chaty⁵⁰. Organizował je Wojewódzki Wydział Kultury w Krakowie. Po reformie, jak powstało województwo tarnowskie, to nasze Muzeum zostało organizatorem tych konkurów⁵¹ i tak jest do dzisiaj. Dla naszych zbiorów konkursy okazały się bardzo ważne, ale też dokonały się wtedy niesamowite odkrycia.

K.W. O jakie odkrycia chodzi?

A.B. To króciutko: zjawisko malowania domów powstało pod koniec XIX wieku. W 1906 roku Hickel publikuje w „Ludzie” artykuł na ten temat⁵². Po II wojnie światowej, w 1947 roku został zorganizowany konkurs we wsi Podlipie, na który kobiety przyniosły malowanki, ale już w następnym roku zaczęto robić konkurs na malowane chaty. Tam była bardzo aktywna Felicja Curyłowa⁵³, która zdominowała przyjeżdżające jury. Ono

⁴⁹ Chodzi o książkę *Województwo Tarnowskie*, red. Jadwiga Warszyńska, Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Oddział w Krakowie, Komisja Nauk Geograficznych 1988.

⁵⁰ Konkurs *Malowana Chata* został po raz pierwszy zorganizowany w 1948 roku.

⁵¹ Muzeum Okręgowe w Tarnowie (obecnie Muzeum Ziemi Tarnowskiej) jest organizatorem konkursów od 1976 roku. W 2025 roku odbyła się 62 edycja konkursu *Malowana Chata*.

⁵² Chodzi o Władysława Hickela i artykuł pt. *Malowanki ludowe na Powiślu Dąbrowskim*, „Lud” 1906, tom XII, z. 1, s. 113-121.

⁵³ Felicja Curyło (1903-1974) – malarka, artystka ludowa ze wsi Zalipie. Zagroda, w której mieszkała i którą ozdobiła malowidłami została kupiona przez „Cepelię” i przekazana w 1978 roku Muzeum Okręgowemu w Tarnowie – obecnie jest to filia Muzeum Etnograficznego Oddziału Muzeum Ziemi Tarnowskiej.

przyjeżdżało, a Curyłowa ich prowadziła to tu, to tu. I tak to trwało przez całe lata 50., 60. XX wieku, aż do roku 1974, kiedy Curyłowa zmarła. To zbiegło się z przejściem przez nasze Muzeum organizacji konkursów. Wtedy ja i Teresa Komornicka⁵⁴ spotkaliśmy się i ona mi powiedziała, że kiedyś konkurs odbywał się na większym obszarze, że zjawisko malowania domów było nie tylko w Zalipiu. Poczytaliśmy sobie o tym trochę i na wiosnę 1976 roku wyruszyłem z Teresą moim autkiem po okolicy. W dziesięciu różnych wsiach, dość odległych od Zalipia znaleźliśmy malowane domy i ich malujące właścicielki. W innych wsiach odnalazły się kobiety, które od lat już nie zdobiły swych domów, ale zachowały tę umiejętność i chętnie zgodziły się na konkurs swoje domy kolejny raz pomalować. To było odkrycie zupełnie niesamowite: w każdej wsi zupełnie inny typ malarstwa. Tak więc, jak ten konkurs odbył się w 1976 roku i te wszystkie kobiety przyjechały na jego rozstrzygnięcie, to te baby zalipiańskie były zadziwione skąd aż tyle ich jest. I do dzisiaj tak jest: my Zalipianki i te *łobce* baby. I naprawdę to było niesamowite odkrycie, mnóstwo materiałów absolutnie nieznanymi, no i z czasem... teraz to już jest rutyna, ten konkurs.

K.W. Jak wtedy wyglądała praca jury?

A.B. Jury objeżdżało wsie, ale wcześniej też objeżdżało, a raczej obchodziło, ale samo Zalipie. W tym 1976 roku okazało się nawet, że nie da się tego zrobić w jeden dzień, tak więc zarządziłem, że to będą dwa dni. W tej chwili są trzy, bo komisja objeżdża w dwa dni, a trzeciego ogłaszane są uroczyste wyniki. To była fantastyczna przygoda, bo.... I jeszcze jeden ciekawy wątek z życiorysu etnografa. Muszę jeszcze raz wrócić do studiów. Jak mówiłem – byłem zdolnym studentem i zostałem wydelegowany z kolegą – Wojtkiem Dudziakiem⁵⁵ chyba po trzecim roku (1969 rok) do Studium Etnologicum, które organizował pan profesor Jan Podolak⁵⁶ na Słowacji⁵⁷. To

⁵⁴ Teresa Komornicka-Rościszewska (ur. 1942) – etnograf, wieloletnia członkini komisji konkursowej *Malowana Chata*, autorka m.in. książki pt. *Moje Zalipie. Ludowi artyści regionu tarnowskiego* (red. tekstu A. Bartosz, konsult. Urszula Gieron; Tarnów: Muzeum Okręgowe w Tarnowie; Komitet Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej 2023).

⁵⁵ Wojciech Dudziak (1940-2020) – etnograf, fotograf, przewodnik tatrzański, znawca słowackiego dziedzictwa kulturowego. Pracował m.in. w Muzeum Ziemi Bieckiej, Muzeum Okręgowym w Tarnowie oraz w Muzeum Litpowa w Ružomberku (Słowacja).

⁵⁶ Ján Podolák (1926-2017) – etnolog, profesor, nauczyciel akademicki, założyciel kilku ośrodków etnologicznych w Słowacji, w latach 1999-2002 był rektorem Uniwersytetu św. Cyryla i Metodego w Trnawie; w 2006 roku został odznaczony za zasługi dla nauki i edukacji Orderem Ľudovíta Štúra II klasy.

⁵⁷ Do 1993 roku Słowacja wchodziła w skład Czechosłowacji.

był taki, chyba dwutygodniowy rodzaj praktyki terenowej, na którą zapraszał studentów z różnych krajów i etnografów-profesorów. Tak poznałem etnografów z Węgier, Rumunii, Jugosławii⁵⁸, Szwecji, zaprzyjaźniłem się z równoległym rocznikiem studentów słowackich, co skutkowało tym, że do dzisiaj, no może już mniej, bo ludzie trochę wymarli, ale na całej Słowacji mam znajomych. Było to też ważne dla badań Cyganów...

K.W. Rozumiem, że nawiązane wówczas znajomości wykorzystywał Pan, by organizować jury w konkursie *Malowana Chata*?

A.B. Tak, przez długie lata skład jury konkursu było międzynarodowe. Wcześniej ten skład był stały: prof. Roman Reinfuss⁵⁹, Zdzisław Szewczyk⁶⁰ – kustosz Muzeum Etnograficznego w Krakowie i dwoje, troje urzędników. Od 1976 roku staraliśmy się, aby w składzie byli etnografowie, dziennikarze, architekci. Chciałem, by byli to ludzie z różnych dziedzin i utworzyłem też coś w rodzaju obserwatorów. Poza członkami jury, które stanowiło dziesięcioro czy więcej osób zapraszałem rozmaitych „kibiców” zainteresowanych tym zjawiskiem, najchętniej dziennikarzy, którzy nasze działania promowali we świecie. Dla wielu ludzi to była jedyna okazja, by wszystkie te malowane chałupy zobaczyć...

K.W. I udokumentować...

⁵⁸ Jugosławia – państwo związkowe, jako realny byt polityczny: Socjalistyczna Federacja Republiki Jugosławii, funkcjonujące w latach 1945-1991/1992, (do 2003 jako Federalna Republika Jugosławii – federacja Serbii i Czarnogóry). W skład Jugosławii wchodziły: Serbia (z Wojwodiną i Kosowem), Czarnogóra, Bośnia i Hercegowina, Chorwacja, Macedonia, Słowenia.

⁵⁹ Roman Reinfuss (1910-1998) – etnograf, profesor, kierownik Pracowni Sztuki Ludowej Instytutu Sztuki PAN, Katedry Etnografii i Etnologii na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i Uniwersytecie Wrocławskim; muzealnik, konsultant wielu muzeów typu skansenowskiego. Wybitny znawca polskiej sztuki ludowej i etnografii Karpat. Autor licznych opracowań z zakresu sztuki ludowej, a zwłaszcza rzemiosł artystycznych, m.in. *Polskie druki ludowe na płótnie*, Warszawa: PWN 1953, *Malarstwo ludowe*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie 1962, *Meblarstwo ludowe w Polsce*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1977, *Ludowa rzeźba kamienna w Polsce*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1989, a także publikacji poświęconych Łemkom, m.in. *Śladami Łemków*, Warszawa: Wydawnictwo PTTK Kraj 1990.

⁶⁰ Zdzisław Szewczyk (1918-2004) – studiował fizykę, a potem etnografię na Uniwersytecie Jagiellońskim; pracownik Muzeum Etnograficznego w Krakowie (kierownik Działu Kultury Materialnej). Prowadził badania terenowe w regionie krakowskim i Jury Krakowsko-Częstochowskiej oraz regionach górskich i na Pogórzu. Szczególnie interesował się strojami (m.in. wykonał ok. 2 tys. rysunków i szkiców). Opracował scenariusze wystaw stałych i czasowych dla muzeów w Poroninie, Nowym i Starym Sączu, Tarnowie, Warszawie. Laureat Nagrody im. Oskara Kolberga za działalność naukową, dokumentacyjną, animację i upowszechnianie kultury ludowej.

A.B. Tak, mi chodziło o to, że jeśli w jury był etnograf spoza Polski, to miał okazję, by zobaczyć wszystkie te chałupy, poznać to zjawisko. Ja miałem kontakty ze wszystkimi konsulatami w Krakowie i nie tylko, znałem wiele osób z różnych zagranicznych muzeów, więc tworzyło się swoiste forum znawców i sympatyków sztuki ludowej. Przez pierwsze lata cały skład jury kwaterowaliśmy w miejscowej szkole, a później w Domu Malarek⁶¹. Przez niemal trzy doby wszyscy byli razem, poznawali się, wieczorem pogaduszki i to było merytorycznie efektywne, bo była wymiana informacji. Potem to przepadło jak przestałem być dyrektorem⁶², a jury stało się strasznie rutynowe. Obecnego dyrektora⁶³ staram się przekonać, że można jeszcze coś bardziej interesującego z tego konkursu wycisnąć, ale musiałyby znacznie zmienić się jego formuła. Ale może czasy kierowania się entuzjazmem, emocjami to już zaszłość?

K.W. A proszę powiedzieć ile lat organizował Pan konkurs *Malowana Chata*?

A.B. Od 1976 roku do 2013 roku.

K.W. To bardzo wiele lat i pewnie spora grupa osób skupiona wokół malarstwa zalipiańskiego.

A.B. Tak, to dziesiątki osób. Nie krygując się stworzyłem dobrą formułę tego konkursu.

K.W. A z Pana obserwacji, czy konkursy wpłynęły na samo zjawisko malowania?

A.B. Ogromnie, ale to osobny temat.

K.W. A jako muzealnik, jak Pan ocenia ten wpływ?

A.B. Przede wszystkim odkryliśmy trwanie tego zjawiska na o wiele większym obszarze niż samo Zalipie i udokumentowaliśmy jego różnorodność. W Muzeum w Tarnowie jest bardzo bogata i unikalna dokumentacja. Kiedy zaczynaliśmy poznawać to malarstwo – Teresa dwa czy trzy lata wcześniej już bywała zapraszana do jury – potrafiliśmy (może jeszcze ze dwie osoby) rozróżnić, która kobieta jest autorką jakiegoś motywu na ścianie, albo

⁶¹ Dom Malarek w Zalipiu powstał w 1977 roku jako ośrodek pracy twórczej i informacji turystycznej. Jest także siedzibą Gminnego Ośrodka Kultury oraz Stowarzyszenia Zalipiańskich Malarek.

⁶² Adam Bartosz był dyrektorem Muzeum Okręgowego w Tarnowie w latach 1980-2012.

⁶³ Od 2020 roku dyrektorem jest Kazimierz Kurczab (ur. 1960) – historyk, wcześniej był kierownikiem Muzeum Zamek w Dębnie (Oddział Muzeum w Tarnowie).

z której rodziny, bo to się w rodzinach dziedziczyło. Dla nas to był żaden problem rozpoznać, nawet jeśli przed nami leżało 50 malowanek, czyje to jest. Kiedy w Zalipiu powstał Dom Malarek zaczęto tam uczyć malowania dzieci, również te z domów, gdzie tej tradycji nie było. I to malarstwo zaczęło się bardzo unifikować i modernizować technicznie. Pierwotnie farby były proszkowe i malowano nimi na wapiennej powierzchni byle jakim pędzlem, a teraz to już jest super technika i nowoczesne barwniki. Druga sprawa, to dokumentacja występowania malarstwa. Niektóre malarki, które odkryliśmy, rok, dwa trwały i albo umarły, albo zniedołężniały i to był ostatni moment kiedyśmy je zarejestrowali. Były też takie malarki na peryferiach, które zachowały prawie identyczne formy jak dokumentował Hickel w 1906 roku. Kolejne zjawisko, które na skutek konkursu się wydarzyło, to... był moment, kiedy zaczęto burzyć drewniane domy i budować murowane. Jako etnografowie byliśmy święcie przekonani, że to koniec malowania. Okazało się jednak, że pod wpływem konkursu, kobiety, które malowały i stanowiły pewną elitę, z determinacją przeniosły to malarstwo na współczesny tynk. Malowały to samo, tylko nie na glinianej powierzchni, a na murowanej, tynkowanej ścianie. A w niektórych rodzinach specjalnie trzymali przez długie lata niezamieszkałe chałupy drewniane tylko po to, żeby je dalej malować dla komisji konkursowej. Do dzisiaj są też takie chałupy, które nie są zamieszkałe, bo babka zmarła kilkadziesiąt lat temu, ale rodzina pielęgnuje je, bo czekają na Komisję, bo czują się zobowiązane tradycją, starają się nas nie zawieść. Z tego nic nie mają poza tym, że komisja przyjdzie raz w roku. No prawda, są nagrody. Naprawdę jednak symboliczne.

K.W. To ciekawe, bo Hickel dokumentował makatki, potem za sprawą Curyłowej, a może i trochę wcześniej malarstwo wyszło na zewnątrz budynków, a konkursy...

A.B. To co Pani mówi, to nazywa się legendą Curyłowej, ale ona stała się pewną ikoną nie dlatego, że była dobrą malarką, ale dlatego, że była dobrą aktywistką. Nie miała dzieci i była bardzo aktywną kobietą. Jej wkład w promocję tej twórczości był głównie organizacyjny. W latach 50. XX wieku stała się gwiazdą polskiej sztuki ludowej. Tę pozycję umiejętnie wykorzystywała na rzecz swojego środowiska. Z tą działalnością związanych jest sporo różnych opowieści, dziś już w formie niemal legend.

Choćby ta, jak to Curyłowa załatwiła u Bieruta⁶⁴ szybką elektryfikację Zalipia, doprowadzenie do wsi porządnej drogi, no i budowę okazałego Domu Malarek! Natomiast jej wpływ na samo malarstwo był właściwie żaden, a nawet gorzej, bo ona prowadziła komisję tylko do wybranych domów, tak po prostu, wedle sympatii. Kiedyś zajrzeliśmy do jej sąsiadki, ciekawi wnętrza drewnianej chaty. A tam wnętrze pięknie, tradycyjnie malowane! Pytam: *a Pani do konkursu się nie zgłasza?* A ona: *nie, bo mnie Curyłowa nie zapisała*. Gdyby chciała Pani wiedzieć coś więcej na temat tych malarek, to w zeszłym roku (2024) koleżanka przygotowała taką publikację olbrzymią o malarkach z Zalipia i nie tylko, to taki jakby katalog malarek⁶⁵.

K.W. Wspomniał Pan, że od 2012 roku nie organizuje konkursu, ale czy nadal jest Pan jego obserwatorem?

A.B. Jeśli to ma być rodzaj spowiedzi, to może zarysuję taki wątek. Otóż, zanim przeszedłem na emeryturę, przez kilka lat przygotowywałem swojego następcę i ciągałem go w każde miejsce, w którym powinien być. Chciałem, żeby zmiana na stanowisku dyrektora była bardzo łagodna. Byłem wszak dyrektorem przez 32 lata, byłem bardzo aktywny, miałem uznanie środowiska. Mój kolega⁶⁶, jak został dyrektorem to chciał to uznanie zdobyć bardzo szybko. Zaczął mnie traktować jako swoistą konkurencję, starał się odciąć mnie od różnych ważnych spraw, którymi ja się zajmowałem, zastąpił mnie na miejscu przewodniczącego jury itp. Ja nie mówię tego dlatego, żebym jakoś z tego powodu cierpiał, bo i tak miałem co robić. Byłem zadowolony, że jestem pozostawiony na maleńkim kawałeczku etatu, że jeszcze mnie „cierpią” w muzeum, że jestem potrzebny. Wycofałem się jednak z różnych inicjatyw, w tym z bycia jurorem w konkursie *Malowana Chata*. Po ośmiu latach mamy kolejnego dyrektora⁶⁷, który ma odmienną wizję zarządzania muzeum, tzn. on wie co wie, co potrafi, jest bardzo dobrym organizatorem, natomiast wszystko inne powierza tym, którzy na tym znają się lepiej i nie ma tego dążenia, że wszędzie musi być pierwszą twarzą. On tym pozyskał

⁶⁴ Bolesław Bierut (1892-1956) – polityk, I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej; w latach 1947-1952 prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

⁶⁵ Chodzi o publikację Urszuli Gieroń, *Malarki z Powiśla Dąbrowskiego*, Tarnów: Muzeum Ziemi Tarnowskiej 2024.

⁶⁶ W latach 2012-2020 dyrektorem Muzeum Okręgowego w Tarnowie był Andrzej Szpunar (ur. 1953) – archeolog, autor publikacji o tematyce archeologicznej, a także projektów badawczych i kulturalnych związanych z dziejami Tarnowa i okolic. Od 2025 r. przewodniczący Rady Ochrony i Promocji Dziedzictwa Lokalnego w Tarnowie.

⁶⁷ Chodzi o Kazimierza Kurczaba (patrz przypis 63).

sobie ludzi i praca jest bardzo harmonijna. I ja „wróciłem” do Zalipia. Nie chce mi się już ani przewodniczyć Komisji konkursowej (miałem taką propozycję), ani nawet angażować się do pracy w Komisji, ale próbuję od trzech lat nieco wpływać na charakter tego konkursu.

K.W. To znaczy?

A.B. Naszym dążeniem przed laty było, żeby ilość malarek i tych malowanych obiektów nie zmniejszała się, ale żeby się rozwijała. A rozwijała się, bo szkoła⁶⁸ zaczęła uczyć malowania, w związku z tym coraz więcej młodych ludzi zaczęło malować. Wcześniej była tradycja: w tych domach się malowało, a w tych nie. Druga sprawa, dziewczyny zaczęły się wyprowadzać do innej wsi, czy do miasta. I np. w Dąbrowie Tarnowskiej mieszka malarka, która pomalowała coś w mieszkaniu i jury jeździ do niej już dziesięć lat, żeby punktować to malarstwo, mimo, że ona je pomalowała raz te dziesięć lat temu. Jest teraz też tak, że nagrody dostają nie tylko ci, którzy malują, ale również ci, którzy „dają sobie pomalować”, czyli zlecają malarkom ozdobienie np. wnętrza mieszkania, jakiegoś fragmentu zabudowy itp. Efekt jest taki, że... np. w ubiegłym roku do jednej wsi sprowadzili się Niemcy. Zobaczyli, że jest fajne malowanie w Zalipiu i poprosili, by im tak pomalować garaż. I organizatorzy od razu ich wpisali do konkursu, choć oni nawet nie wiedzieli o co chodzi. W ten sposób ten konkurs jest dość sztucznie przestrzennie rozszerzany. Kolejna sprawa: komisja w tej chwili wpada do kolejnej zagrody niekiedy na pięć, sześć minut. Wcześniej istotą konkursu było spotkanie, rozmowa i ludzie oczekiwali na tę komisję, a teraz nie ma czasu nawet zamienić dziesięciu zdań. Poza tym, kiedy komisja działa od lat w tym samym składzie, brakuje w zetknięciu z kolejnym miejscem tej świeżości odkrywania czegoś nowego, czego właśnie dostępują osoby pierwszy raz oglądające malatury „świeżym okiem” jurora. Dla mnie zawsze wielką satysfakcją było to odkrywanie przed innymi znawcami kolejnej malarki, kolejnego wnętrza, przeżywanie tych odkryć przez innych ludzi. Obecnie osoby będące w składzie jury rzadko cokolwiek zaskakuje, można się spodziewać co się zastanie w kolejnym domu, twórczość kolejnych osób jest już znana od lat, rzadko pojawia się coś nowszego. Członkowie komisji przychodzą, notują i dalej, dalej. Natomiast, kiedy w jury były osoby z zewnątrz, kiedy zapraszałem, m. in. jako gości, obserwatorów dziennikarzy, artystów, etnografów ze

⁶⁸ Chodzi o zajęcia w Domu Malarek w Zalipiu.

Stanów Zjednoczonych, Japonii czy z Izraela, to dla nich było to niesamowite przeżycie, ale też dla tych ludzi, bo spotykali kogoś obcego. Chciałoby się powiedzieć, że te konkursy spełniły swoje podstawowe założenia i są już niepotrzebne. Malarki będą malować, bo część z nich z tego żyje, z tego już zrobiła się industria... Jednym z pierwotnych założeń tego konkursu było utrzymanie malarstwa a dalej – skomercjalizowanie tego, żeby realizowano jakieś warsztaty, by ludzie mogli wykorzystać to materialnie, no i tak się stało. To już funkcjonuje na zasadzie Disneylandu, tu już cudów nie będzie. To się już przemysł zrobił wypracowany naszymi rękami, to jest taki żywy skansen.

K.W. A czy to nie jest sprzeczne z misją muzeum, które ma dokumentować, chronić?

A.B. A jak można inaczej zrobić? Fajnie było jak przychodziło się do drewnianej chałupy, tutaj kury chodzą, takie ogromne piece były i... ale po co komu dzisiaj taki wielki piec... nie da się utrzymać tej materii, kiedy to malarstwo przeniosło się z drewnianych chałup do murowanych, to chociaż uchroniło się samo zjawisko, to ono w tej chwili jest tak zestandaryzowane, prawie jak druk. Nic innego się nie da zrobić. Banalnie to można powiedzieć – czasu się nie zatrzyma.

K.W. To prawda. Chciałabym wrócić do wątku pracy w muzeum. Jak to się stało, że został Pan dyrektorem?

A.B. Opowiem taki ciąg zdarzeń: kiedy zostałem przyjęty do pracy w muzeum, to kierownikiem była pani Maria Kołodziejowa⁶⁹ – historyk sztuki, absolwentka KUL. I kiedy powstało województwo tarnowskie i muzeum stało się okręgowe⁷⁰, to stanowisko kierownika takiego muzeum stało się nomenklaturowe. Pani Maria dostała ultimatum: albo się zapisze do partii⁷¹, albo.... Pani Maria nie chciała zapisać się do partii. Wtedy [lata 70. XX wieku] szefem wydziału kultury w Krakowie i jednocześnie konserwatorem wojewódzkim była pani Hanna Pieńkowska⁷². Wspaniała osoba, autorka

⁶⁹ Maria Iwona Kołodziej (1938-1997) – kierowniczką tarnowskiego muzeum w latach 1970-1978.

⁷⁰ Jedną z konsekwencji reformy administracyjnej 1975 roku było przekształcanie lub/i organizacja muzeów okręgowych w każdym z miast wojewódzkich.

⁷¹ Chodzi o Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą (PZPR).

⁷² Hanna Pieńkowska (1917-1976) – historyk sztuki, doktor, wojewódzki konserwator zabytków w Krakowie w latach 1951-1975, wybitna osobowość; prowadziła szeroką działalność w zakresie ochrony zabytków woj. krakowskiego, szczególnie zasłużyła się dla ochrony architektury drewnianej (Chochołów, Lanckorona, Lipnica Murowana, szałas pasterskie

opracowania o szalaszach tatrzańskich⁷³, znawczyni Tatr. I ona zaproponowała mi dyrektorowanie, takiemu smarkaczowi... ja wtedy powiedziałem, że nie jestem w partii i że nie mogę być. Myślałem, że mnie skopie w tym gabinecie: *głupi pan jest!* U nas w muzeum był tylko jeden partyjny kolega, Staszek Potępa⁷⁴ – bardzo dobry historyk sztuki, który notabene został w tym czasie redaktorem zakładowej gazety. Ale kiedy przyszła potrzeba, że trzeba partyjnego dyrektora, to on wrócił do muzeum. Został dyrektorem Muzeum Okręgowego w Tarnowie, to był 1978 rok. Muzeum dostało przyspieszenia. To był czas kiedy mieliśmy strasznie dużo pieniędzy, robiliśmy wielkie imprezy, w tym w Zalipiu, istne wariactwo. Staszek zarządzał *naszą firmą* – jak o muzeum mówiliśmy – bardzo dobrze. Ale niestety strasznie pił. Wtedy to nie był jakiś wyjątek. W 1980 roku powstała Solidarność... Pijaństwo partyjnego dyrektora muzeum stało się zbyt widoczne. Któregoś wrześniowego dnia zaprosił mnie do siebie dyrektor wydziału kultury⁷⁵, nawet nie wiem dlaczego właśnie mnie zaprosił i zapytał: *chciałby Pan być dyrektorem?*, a ja: *ale ja nie jestem partyjny*, a on: *a wie Pan jaki teraz jest bałagan?* Muszę kogoś dyrektorem zrobić. Mówię: *no, ale ja nie mogę* – spadło to na mnie niespodzianie. A on: *ma Pan dwie godziny żeby się zastanowić*. Poszedłem do domu, do żony i powiedziałem, że chcą mnie dyrektorem zrobić i tak zostałem dyrektorem na chwilę, co trwało 32 lata.

K.W. Był Pan bardziej dyrektorem muzeum, czy muzealnikiem, który został postawiony na stanowisku dyrektora?

A.B. Ja starałem się merytorycznie nie zaniedbywać. Byłem bardzo aktywny, jeśli chodzi o publikacje w lokalnych i innych czasopismach. Wystarczył jeden wyjazd do jakiegoś kraju i pisałem dwadzieścia różnych reportaży.

w Tatrach) oraz architektury obronnej (nadzór remontu zamków w Pieskowej Skale, Wiśniczu, Dębnie, Dobczycach, Lipowcu), wspierała rozbudowę skansenu w Zubrzycy, powstanie i rozwój skansenów w Nowym Sączu i Wygiełzowie. Autorka wielu prac naukowych, m.in. *Zagroda sołtysów Moniaków w Zubrzycy Górnej* („Ochrona Zabytków” 1955, t. 8 nr 4), *Podtatrzańskie obrazy na szkło* (Warszawa: PWN 1961).

⁷³ Na ten temat H. Pieńkowska napisała: *Drogami skalnej ziemi. Podtatrzańska włóczęga krajoznawcza* (współautorstwo z Tadeuszem Staichem; Kraków: Wydawnictwo Literackie 1956) i *Budownictwo pasterskie jako element kultury duchowej i materialnej w Tatrach* („Teki Kom. Urbanistyki i Architektury” 6, 1972).

⁷⁴ Stanisław Potępa (1946-2009) – historyk sztuki, badacz dziejów Tarnowa, współzałożyciel Tarnowskiego Towarzystwa Kulturalnego; malarz. Dyrektor tarnowskiego Muzeum w latach 1978-1980. Inicjator i redaktor serii wydawniczej *Tarnów. Wielki Przewodnik* (wydawanej od 1994 roku), redaktor „Rocznika Tarnowskiego” oraz inicjator *Encyklopedii Tarnowa* (wydanej w 2010 roku). Autor licznych publikacji na temat Tarnowa.

⁷⁵ Eugeniusz Kaprański (1930-1983) – pracownik tarnowskiego wydziału kultury.

Byłem w Albanii kiedy tam jeszcze nikt nie był, więc jak wróciłem, w 1986 roku to było, to zostałem *wybitnym specjalistą* od spraw tego kraju. Wszędzie mnie zapraszali bym opowiadał o Albanii. Podobnie z Indiami, Argentyną, USA... Tak że będąc dyrektorem, starałem się utrzymać ten merytoryczny poziom. Dzisiaj jest taki natłok prac administracyjnych, że jest ciężko pracować merytorycznie, naukowo. Byłem dyrektorem jakim byłem, pewnie z czasem zrutyniałym. Przeszedłem parę okresów przełomowych i zmian, ale wszystko przetrwałem do samego końca. Zastanawiam się na ile jestem muzealnikiem, czy nim byłem. Co to znaczy? Pracując w muzeum jest się menadżerem, jest się zarządzającym ludźmi. W moim przypadku to było ogromnym obciążeniem. Mam taki feler niestety – poczucie odpowiedzialności. Widzi Pani, ja nigdy za czasów komuny nie miałem poczucia zagrożenia swoją działalnością, choć powszechnie wiadomym było, że nie jestem entuzjastą ustroju. Nie będąc w partii zawsze dawałem do zrozumienia, że nie ma o czym gadać i za żadne pieniądze i pod żadnym pozorem nikt mnie do niczego nie zmusi, to znaczy wstąpienia do partii. Naciski oczywiście były, ale to nie było nic tragicznego. Natomiast to co się w tej chwili dzieje, to jest... nie pamiętam, żeby za komuny ludzie się bali mówić to co myślą, a dzisiaj – boją się swoich poglądów.

K.W. Dotyczyło to także wprowadzenia tematyki cygańskiej do muzeum?

A.B. Tak, i żydowskiej także. W 1979 roku zorganizowałem wystawę romską⁷⁶. Muszę tu jednak trochę tła obyczajowego wprowadzić. W tamtych czasach piło się wszędzie, ponieważ nie było lokali, tak jak teraz. I okazją do tego były wernisaże i premiery w teatrze. My mieliśmy wernisaże w piątki po południu i trwały one do północy, a nawet do rana. Ja potem to zmieniłem, z pewnych względów, na poniedziałki. To były miejsca, w których cała elita inteligencka się spotykała, ludzie się wymieniali informacjami, poglądami i piło się. Myśmy znali wszystkie meliny, a ja przede wszystkim, bo prowadzili je Cyganie. W 1976 roku zbiory muzealne zostały przeniesione⁷⁷ do kamienicy przy rynku. W tym czasie rynek, to było miejsce,

⁷⁶ Pierwsza wystawa romska zorganizowana w Muzeum Okręgowym w Tarnowie, a dokładnie w jego oddziale – Muzeum Etnograficznym nosiła tytuł: *Cyganie w kulturze polskiej*.

⁷⁷ Warto wyjaśnić, że powojenną siedzibą Muzeum był zespół kamienic przy ul. Rynek 20-21. W 1960 roku rozpoczęły się jej prace konserwatorskie, a w 1961 roku remont Ratusza, w związku z czym na cele muzealne przeznaczono piętro kamienicy przy ul. Bernardyńskiej 24 (1971-1975). Od 2013 roku główna siedziba Muzeum znajduje się przy ul. Rynek 3, a przy ul. Rynek 20-21 – Muzeum Historii Tarnowa i Regionu (jedna z filii obecnego Muzeum Ziemi Tarnowskiej).

gdzie po zmroku nikt się nie pokazywał. Tu rządili „rynkarze”, oni tu się sprowadzili po II wojnie światowej, po wymordowanych przez Niemców Żydach. Tu były meliny, Cyganie, złodziejstwo, całe ciekawe towarzystwo złodziei węgla jeszcze z czasów okupacji. To byli bandyci, złodzieje, którzy przez cały dzień i noc siedzieli na rynku i czekali na okazję. Kiedyśmy się tu sprowadzili, to całe to towarzystwo się z nami zaprzyjaźniło. Tam, gdzie są na Rynku podcienia, tam handlowano dolarami. Ale na hasło *milicja!* wszystkie te kobiety naładowane dolarami wpadały na portiernię do muzeum i już tam nasze panie wiedziały co robić... Ci wszyscy meliniarze, złodzieje byli ogromną gwarancją dla Muzeum i naszą. Zdarzyło się tak, że jacyś gówniarze przez strych dostali się do magazynu porcelany. I proszę sobie wyobrazić, że przychodzimy rano do roboty, a tu stoi pod bramą facet z figurkami miśnieńskimi i pyta się czy kierowniczka przyszła już do roboty, bo zabrał to jakimś gówniarzom i czy czegoś więcej nie brakuje... To takie tło historyczne, tak wtedy wyglądała ta obyczajowość muzealna. Pewnie wszędzie tak było. To zmieniło się w latach 90. XX wieku.

K.W. Dlaczego?

A.B. W Tarnowie wtedy rozpoczął się niesamowity rozwój miasta. Między innymi ten rynek, który był jaskinią zbójów został wyremontowany. Wysiedlono wszystkich i przez to zrobił się taki pusty w dzień. Kiedyś były różne sklepiki, a teraz nie ma sklepików, tylko są albo restauracje, albo urzędy, galerie. Zmieniła się obyczajowość. Teraz wernisaż trwa dwadzieścia minut do pół godziny, wino zostaje na stołach... To życie towarzyskie stało się strasznie zatomizowane. W najlepszym wypadku po wernisażu ludzie idą posiedzieć do knajpy. A wcześniej to była bardzo intensywna integracja. Pracownicy muzealni – wtedy nas było ze dwadzieścia do trzydziestu osób, teraz jest prawie setka. To była bardzo rodzinna grupa.

K.W. Dwadzieścia osób?

A.B. Tak, w różnych działach. To muzeum bardzo szybko zrobiło się wielkim przez oddziały w terenie⁷⁸, tak więc ze wszystkimi było około pięćdziesięciu osób, ale wszyscy się znali. My razem spędzaliśmy czas, wszystkie

⁷⁸ Oddziały Muzeum Ziemi Tarnowskiej to: Muzeum Historii Tarnowa i Regionu, Ratusz – Galeria Sztuki Dawnej, Muzeum Etnograficzne, Galeria „Panorama”, Muzeum Zamek w Dębnie, Regionalne Centrum Edukacji o Pamięci w Tarnowie, Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, Zagroda Felicji Curyłowej w Zalipiu, Muzeum Pamiątek po Janie Matejce „Koryznówka” w Nowym Wiśniczu i Muzeum Dwór w Dołędzie.

imieniny, dzień kobiet i takie tam – było rodzinnie. Mogę się też pochwalić, że pod moim kierownictwem pracowało troje poprzednich dyrektorów⁷⁹. To uważam za jeden z moich bardzo ważnych sukcesów, że potrafiłem z trzema swoimi poprzednikami pracować w dużej harmonii. Wiem, że to jest trudne, bo widziałem, jak mojego następcę uwierała moja obecność, kiedy już przestałem być dyrektorem.

K.W. A dlaczego chciał Pan z nimi pracować?

A.B. Ja nie miałem poczucia, że oni będąc lepszymi ode mnie fachowcami, są dla mnie jakąś konkurencją, oni byli – po prostu – lepsi w swoim fachu. Na przykład pani Chrzanowska, którą ściągnąłem z emerytury. Historyk sztuki, wykształcenie przedwojenne. A tu był ogromny dział szkła i porcelany, w którym ona była specjalistką, naprawdę wybitną. Niewiele publikowała, ale za to była bardzo ceniona w całej Polsce.

K.W. W trakcie jak był Pan dyrektorem, to co było ważne: wystawy czy zbieranie materiałów terenowych, artefaktów?

A.B. No właśnie wtedy robiliśmy te konkursy, które poszerzały zbiory. W 1984 roku dział etnograficzny zostały przeniesione do osobnego budynku i powstało Muzeum Etnograficzne⁸⁰. Robiliśmy też takie obozy etnograficzne w kilku wsiach, żeby zebrać eksponaty. Jak zostałem dyrektorem, to oczywiście mniej mogłem się poświęcić tej pracy terenowej, czy merytorycznej, chociaż tyrałem i publikowałem dość dużo. Ważne były kontakty międzynarodowe, które wykorzystałem do kilku tematów: Żalipie i Cyganie – kontakty z Żydami, a także generał Bem⁸¹, który urodził się w Tarnowie, tu jest jego mauzoleum i miasto bardzo mocno promuje ten temat, a w związku z tym były kontakty z Węgrami. Teraz to nie ma znaczenia, ale za czasów wcześniejszych to było coś. Mamy zbiory, które w świecie „chodzą”⁸², ale

⁷⁹ Chodzi o: Paulinę Florentynę Chrzanowską, Marię Iwonę Kołodziej i Stanisława Potęgę.

⁸⁰ Muzeum Etnograficzne [Oddział Muzeum Ziemi Tarnowskiej] mieści się przy ul. Krakowskiej 10. Siedzibą jest dworek podmiejski z przełomu XVIII-XIX wieku, z ogrodem i spichlerzem. Jego zbiory obecnie liczą ponad 5 tys. artefaktów. Posiada wystawę stałą: *Romowie. Historia i kultura* (od 1990 roku) oraz sezonową wystawę plenerową *Tabor*. Wystawy czasowe o tematyce etnograficznej dotyczące kultury regionu, ale też kultur z różnych stron świata. Obecnie [od 2024 roku] jest wystawa czasowa pt. *W babcięj izbie* przybliżająca wnętrze wiejskiej chaty z pocz. XX wieku. Muzeum jest organizatorem konkursów: *Malowana Chata* oraz *Regionalny Konkursu na Pisaną i Plastykę Obrzędową związaną z okresem Wielkanocy*.

⁸¹ Józef Bem (1794-1850) – generał, strateg, dowódca artylerii podczas powstania listopadowego (1830-1831), działacz polityczny Wielkiej Emigracji; uczestnik Wiosny Ludów.

⁸² Chodzi o wypożyczenia artefaktów między muzeami.

to są pojedyncze egzemplarze, natomiast wystawa cygańska to wystawa, która najwięcej po świecie wędrowała: Dania, Włochy, Bułgaria, Szkocja, Anglia, Ukraina, Hiszpania, Słowacja, Czechy, Węgry.

K.W. Była zatem nie tylko wystawa stała nt. Cyganów?

A.B. Tak⁸³, ale... Stałą wystawę cygańską organizowałem w 1979 roku⁸⁴. Rozpisałem kwerendę po wszystkich muzeach i archiwach, gdzie kto co ma o Cyganach. To była niezła wycieczka po całej Polsce. Wtedy te procedury były prostsze. Przyjeżdżało się, pakowało eksponat w byle co i do nyski... W każdym razie, to była wielka wystawa, bo to z różnych archiwów dokumenty, obrazy... zajęła wszystkie możliwe pomieszczenia, sień, schody, dziedziniec muzealny. Wtedy od Ficowskiego⁸⁵ kupiliśmy wóz cygański – to było wielkie wydarzenie. W ten sposób mieliśmy dwa, a może już i trzy wozy. Na wernisażu był Ficowski ze swoją młodą żoną – piękną dziewczyną i UB⁸⁶, które go pilnowało, a także rozmaici Cyganie. To był czas kiedy każda wystawa, jakakolwiek, czy znaczków pocztowych, czy archeologiczna musiała mieć pieczętkę cenzury. Z perspektywy takiego miasta jak Tarnów, to jednak muszę powiedzieć, że ta cenzura była zupełną fikcją. Siedziała pani Bożenka, którą nazywaliśmy Cenzurką i jak przychodziłem jeszcze nie będąc dyrektorem z papierem, że będzie wystawa portretu sarmackiego⁸⁷, to ona przybijała pieczętkę, o nic nie pytała tylko mówiła, że przyjdzie kiedyś

⁸³ Adam Bartosz w artykule pt. *Cygan w muzealnej gablocie* („Studia Romologica” 2018, nr 11) pisze, że w 1991 roku wykonano (na zlecenie jeden z duńskich organizacji) kopię wystawy stałej, która była wystawą objazdową po Danii. Z funduszy Ministerstwa Kultury i Sztuki i Fundacji Stefana Batorego wykonano zaś trzy mobilne wersje wystaw planszowych, w tym jedną w wersji anglojęzycznej, które podróżowały do miast Polski i Europy. Tarnowskie zbiory cyganologiczne stanowiły też znaczącą część wystawy pt. *Roma in Central and Eastern Europe* zorganizowanej przez Muzeum Etnograficzne w Budapeszcie (1998).

⁸⁴ Patrz przypis 76. Należy dodać, że wystawa stała została zmodernizowana w latach 1999-2000 m.in. z funduszy Open Society Instytut w Budapeszcie i obecnie nosi tytuł *Romowie. Historia i Kultura*. Towarzyszy jej sezonowa wystawa plenerowa *Tabor*. Ostatnia modernizacja wystawy miała miejsce w 2021 roku.

⁸⁵ Jerzy Ficowski (1924-2006) – poeta, eseista, prozaik, autor piosenek; cyganolog, znawca folkloru żydowskiego, badacz twórczości Brunona Schulza. Studiował socjologię i filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. Członek m.in. Komitetu Obrony Robotników (KOR), Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Autor licznych tomików wierszy i prac na temat kultury cygańskiej/romskiej i żydowskiej, m.in. *Rodzinki z migdałami. Antologia poezji ludowej Żydów polskich* (Wrocław: Ossolineum 1964), *Okolice sklepów cynamonowych. Szkice, przyczynki, impresje* (Kraków: Wydawnictwo Literackie 1986), *Cyganie na polskich drogach* (I wyd. Kraków: Wydawnictwo Literackie 1965).

⁸⁶ UB – Urząd Bezpieczeństwa

⁸⁷ Wystawa pt. *Portret sarmacki* – to obecnie fragment wystawy stałej pt. *W kontuszu i przy szabli*, zatytułowany *Galeria Portretu Staropolskiego*.

i zobaczy. Natomiast jak zostałem dyrektorem, to już było inaczej, bo to był stan wojenny⁸⁸ i cenzura zaczęła być bardziej aktywna i polegała na tym, że pani Bożenka czasem mówiła – wie pan, jak coś zrobicie jak nie trzeba, to będziecie odpowiadać – nie była sroga. Raz tylko miałem taką sytuację, kiedy zadziałała, ale nie cenzura formalna, tylko partyjna. Mianowicie, w pierwszych miesiącach mojego urzędowania, mój poprzednik – Potępa zorganizował wcześniej zaplanowaną wystawę *Kobieta*⁸⁹. Jego wystawy budziły często wielkie kontrowersje. I nie pamiętam już jakim trybem dowiedziano się w Komitecie Wojewódzkim i dostałem telefon od kogoś sekretarza propagandy, że zakazuje się robienia wernisażu. Telefon był po południu i ludzie już przychodzili na wernisaż, który był o szóstej. Stałem więc przy drzwiach i mówiłem, że wernisaż się nie odbędzie, ale następnego dnia otworzyłem wystawę i ona funkcjonowała. Tak ta cenzura wtedy działała, nikt nie sprawdzał. Ja byłem w tej dobrej sytuacji, że dwukrotnie składałem rezygnację z tego stanowiska. Pierwszy raz po dwóch latach, to był 1981-1982 rok. Byłem przerażony, zmęczony, pieniędzy nie było i złożyłem rezygnację u wojewody⁹⁰, że nie jestem w stanie realizować zamierzeń i czuję się upokorzony na tym stanowisku. Pan wojewoda za parę dni mnie wezwał i mówi: *wie Pan co, niech Pan to weźmie i to podrze*. Zrobiłem to. Drugi raz, to nawet nie przyjął mojej rezygnacji tylko powiedział: *no niechże Pan...*

K.W. Trudne czasy... Chciałabym wrócić do tematyki cygańskiej/romskiej, którą wprowadził Pan do muzeum. Czy były jakieś problemy?

A.B. Jak Ficowski przyjechał na wernisaż wystawy, to miał mowę do Cyganów po cygańsku – to było takie zdawkowe *dzień dobry*. Zaraz potem, jak się ludzie rozleźli po wystawie, to dyrektor Potępa prosi mnie do sekretariatu. A tam dwóch facetów i odtwarzają mi to przemówienie z magnetofonu i pytają się: *Pan rozumie po cygańsku? Co pan Ficowski mówił? A ja: jest tu prezes Stowarzyszenia Romów to może jego zapytacie*. A oni: *już zapytali*. Chcieli go sprawdzić, ale od tej wystawy zainteresowanie Cyganami pojawiło się większe.

K.W. Wcześniej Pan wspomniał o wprowadzeniu też tematyki żydowskiej.

⁸⁸ Stan wojenny w Polsce obowiązywał w latach 1981-1983.

⁸⁹ Chodzi o wystawę pt. *Miłość i kobieta polska*, która odbyła się w 1981 roku.

⁹⁰ Wojewodą był wówczas Stanisław Nowak (1934-2024) – działacz partyjny i państwowy, absolwent Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie; w latach 1980-1990 był wojewodą tarnowskim.

A.B. Jak zacząłem tutaj [w muzeum] pracować, to natrafiłem na dokumenty związane z Żydami. Ja nic o Żydach tarnowskich nie wiedziałem. Nie byłem tutaj urodzony⁹¹, więc w domu był przekaz o Żydach, ale zupełnie inny i nie z Tarnowa. Pożydowskie są tu: kirchoł⁹², bima⁹³, mykwa⁹⁴ – ja wtedy ich nie kojarzyłem, to były tylko punkty na mapie. Dopiero jak trafiłem na dokumenty w muzeum z XVI, XVII wieku, to pomyślałem o wystawie o Żydach w Tarnowie. Ja sobie wtedy nie zdawałem sprawy, że to będzie pierwsza w Polsce wystawa po II wojnie światowej o takiej tematyce. Był 1982, czyli rok przed oficjalnymi ogromnymi obchodami 40.stej rocznicy Powstania w Getcie Warszawskim. Później prof. Rostworowski robi wystawę Żydzi w Polsce⁹⁵, Monika Krajewska wydaje album po cmentarzach żydowskich⁹⁶, ukazuje się też specjalny numer „Znaku”⁹⁷ o tematyce żydowskiej. Ja z kolei, zorganizowałem konferencję pt. *Polska egzotyka w polskich muzeach*⁹⁸, która była podsumowaniem tego, jak kształtował się temat etniczny w muzealnictwie.

K.W. Pana wystawy były swego rodzaju forpocztą...

A.B. No ja nie tyle wywołałem to zainteresowanie, co je przeczułem.

K.W. Ma Pan intuicję do zajmowania się tematyką „niszową”, ale jednocześnie ważną i ciekawi mnie, skąd u Pana wzięły się zainteresowania grupami, które były defaworyzowane?

A.B. Nie wiem, nie potrafię tego określić, ani wyjaśnić, ale jakoś lgnieśmy do siebie. Jestem bardzo wdzięczny mojemu obecnemu dyrektorowi, że mogę pracować w Muzeum na 1/8 etatu, w liście obecności mam jedną godzinę dziennie, koleżanka pracuje na pół etatu i razem tworzymy taką komórkę do mniejszości, a jednocześnie szczególne przytulisko dla

⁹¹ Adam Bartosz urodził się w 1947 roku w Zielonej Górze.

⁹² Kirchoł – określenie na cmentarz żydowski używane przez mieszkańców terenów z dawnego zaboru austriackiego.

⁹³ Bima – znajdujące się w centralnym miejscu w domu modlitwy podwyższenie, z którego czyta się *Torę*.

⁹⁴ Mykwa – basen lub zbiornik z bieżącą wodą służący do rytualnej kąpeli.

⁹⁵ Chodzi o wystawę pt. *Żydzi - polscy*, która została zorganizowana w 1989 r. w Muzeum Narodowym w Krakowie, po której został wydany album pod red. prof. Marka Rostworowskiego pt. *Żydzi w Polsce. Obraz i słowo*, Warszawa: Wydawnictwo Interperss 1993.

⁹⁶ Monika Krajewska, *Czas Kamieni*, Warszawa: Wydawnictwo Interpress 1982.

⁹⁷ *Żydzi w Polsce i na świecie. Katolicyzm - Judaizm*, „Znak” 1983 [rok XXXV luty-marzec (2-3) 1983], nr 339-340.

⁹⁸ Konferencja pt. *Polska egzotyka w polskich muzeach* odbyła się 1-2 października 1998 roku w Tarnowie. Jej współorganizatorami było Centrum Kultury Romów w Tarnowie i Muzeum Okręgowe w Tarnowie.

różnych potrzebujących. Jak wybuchła wojna w Ukrainie⁹⁹, to tu¹⁰⁰ był jeden z głównych punktów pomocy. Pan prezydent¹⁰¹ w pierwszy dzień, jak żeśmy odbierali na dworcu uchodźców, to od razu pokazał mnie palcem i powiedział, że mam się zajmować uchodźcami żydowskimi i cygańskimi. I tak nieformalnie, żeśmy przerzucili na zachód niemało Żydów, a Cyganów kilkanaście autobusów.

K.W. Widać, że empatia to jest element Pana codzienności.

A.B. Tak i ja mam świadomość jakie to jest obciążenie psychiczne. Całe szczęście, że mam jakieś instytucjonalne wsparcie. Ja tu znam wszystkich ludzi, których trzeba znać. Mam oparcie o ten lokal, jest jakiś adres, ale czasem jest trudno. Wstaję rano i otwieram korespondencję i mam na godzinę lub dwie pracy przy tych listach i pytaniach. Póki nie umrę, to się z tego nie wykręcę. Trochę jestem ofiarą tej swojej aktywności.

K.W. Odnoszę wrażenie, że Adam Bartosz to taka instytucja.

A.B. No bez krygowania się – tak. Wie Pani, jestem tym bardzo zmęczony, ale gdybym sobie wyobraził, że nie mam tej pracy, to byłoby źle. Ja muszę być aktywny.

K.W. No dobrze, ale wyszliśmy w naszej rozmowie od etnografa, który zaczyna pracę i pracuje w muzeum. Pojawiły się też inne wątki związane z Pana działalnością pozamuzealną. Mam więc pytanie, czy jest Pan etnografem-muzealnikiem, czy etnografem, który widzi szerzej, a muzeum jest polem, na którym można coś więcej zrobić?

A.B. Wydaje mi się, że jestem etnografem, antropologiem, tzn. bliskie jest mi to podejście do człowieka, szukanie w ludziach czegoś innego... dla czego ten człowiek wychowany w jakimś środowisku myśli w taki sposób i co nim powoduje. To jest chyba najciekawsze w tym wszystkim. Mam w tej chwili taką historię – no właśnie z jakiej dziedziny jest to zjawisko? Jedna dziewczyna napisała ogromne opracowanie o Żydach tarnowskich 1918-1956¹⁰². Przewalała rozmaite archiwa, korzystając z moich znajomości

⁹⁹ Wojna w Ukrainie rozpoczęła się 24 lutego 2022 roku.

¹⁰⁰ Chodzi o siedzibę Komitetu Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej przy ul. Plac Rybny 5.

¹⁰¹ Roman Ciepiela – samorządowiec, prezydent Tarnowa w latach 1994-1998 i 2014-2024.

¹⁰² Chodzi o: Agnieszka Wiercholska, *Wspomnienia i kamienie. Życie i śmierć polsko-żydowskiego miasta. Tarnów 1918-1956*, tłum z języka niemieckiego Justyny Górny, Kraków-Budapeszt-Syrakuzy: Austeria 2023.

objechała po całym świecie wszystkich Żydów tarnowskich, którzy jeszcze żyją. Zrobiła ogromne dzieło. I ta książka zaczyna być przez środowisko tarnowskich historyków cenzurowana. Rozpoczęła się dyskusja na fb, w której ludzie skupiają się nie na ocenie książki, ale tej autorki – dlaczego ona takie rzeczy wypisuje. I mam zamiar wtrącić się w to i zająć kulturoznawczą analizą tych wypowiedzi.

[...]

Etnografia dała mi jakąś podstawę, ale sporo z tego co mną kieruje wyniosłem z doświadczeń domowych: historii rodziny, jej nieustabilizowania, tego, że każde kolejne pokolenie jest gdzieś indziej. Dziadkowie moi pochodzą z tej części Polski¹⁰³, ale po I wojnie światowej, jako tzw. koloniści przenieśli się na Podole¹⁰⁴, tam poznali się moi rodzice. Na Podolu przeżyli rzeczy straszne i najstraszniejsze, stracili wszystko. Zaczynali od początku w Zielonej Górze, w jakimś opuszczonym niemieckim domu, w którym ja się wychowałem. Wychowałem się na takiej małej uliczce, która nazywała się Świętej Trójcy, gdzie w każdym domu mieszkali ludzie z różnych stron świata: emigranci-górnicy z Francji, bukowińscy Polacy spod Czerniowiec¹⁰⁵, Wilniuki, Poznaniacy, jacyś tam autochtoni – Niemcy itd. i być może to właśnie wpłynęło na moją decyzję, by studiować etnografię. Jestem też wyczulony na ludzi w potrzebie i angażuję się w różne rzeczy, co jest okropnie męczące, ale jest to na pewno skutek tych rodzinnych doświadczeń. Moi rodzice, dziadkowie bywali w takich sytuacjach, że cud że przeżyli, właśnie dzięki czyjejś pomocy. I czasem mam wrażenie, że ta moja pomoc, to jak spłacanie tego „długu”.

K.W. Chciałabym na koniec wrócić jeszcze do muzeum i spojrzenia na muzealnictwo etnograficzne. Czy jest ono potrzebne?

A.B. Ja sam nie wiem. Jestem w takiej rozterce, tzn. mam pełną świadomość, że to co się robi od wielu, wielu lat w tym naszym muzeum etnograficznym przestaje mieć sens, że merytorycznie, teoretycznie to jest absolutny archaizm. Z drugiej strony wydaje mi się, że ten taki bardzo tradycyjny obraz muzeum, w którym pokazuje się tę dawną kulturę jest

¹⁰³ Adam Bartosz zdradził, że dziadek ze strony ojca był spod Dąbrowy Tarnowskiej, a dziadek ze strony matki spod Strzyżowa.

¹⁰⁴ Osadnictwo polskie w Czerniowcach i okolicach datowane jest na koniec XVIII wieku, od momentu włączenia Bukowiny w obręb zaboru austriackiego (do Galicji).

¹⁰⁵ Czerniowce – miasto w południowo-zachodniej części Ukrainy, należącej do historycznych ziem Bukowiny północnej.

potrzebny. Kiedyś, kiedy robiłem np. wystawę tradycyjnych rzemiosł, czy wyposażenia wnętrza pokazywałem, że jest np. pralka elektryczna, ale są i tradycyjne przyrządy do prania. Chodziło mi o to, by pokazać, że te współczesne przedmioty zaspokajają pewne potrzeby, które kiedyś były inaczej zaspokajane. To wydawało mi się dość edukacyjne, ale nie wiem, czy to w tej chwili ma sens... Jeśli zaś chodzi o wystawę romską, to mam pełną świadomość, że jest ona dość anachroniczna, zwłaszcza w kontekście tej dekolonizacji... Mam ogromny dylemat, bo wiem, że wystawa jest tradycyjna, ale u cudzoziemców wzbudza duże zainteresowanie właśnie tą tradycyjnością. Jestem zaskoczony, kiedy przychodzą i mówią: *jaka fajna wystawa, tu prawie wszystko można dotknąć, manekiny stoją*; tam nie ma wiele rozwiązań elektronicznych. Ale jak to pokazać inaczej i na ile poddać się procesowi dekolonizacji? Wydaje mi się, że to jest teraz ważny wątek, ale prowadzi w ciemny zaułek. Ja robię konferencje cyganologiczne¹⁰⁶, ale ci, którzy mówią bardzo dużo o tej dekolonizacji, nie potrafią wskazać jak to zrobić. Ja cały czas mówię: *ok, zdekolonizujemy Ficowskiego, Bartosza, Mroza*¹⁰⁷, ale napiszcie jak. Ja czekam na tego Roma, który powie prawdę z własnej perspektywy, no ale na razie nie ma takiego. Ja mam pełną świadomość, że ta wystawa została zrobiona z perspektywy kolonizatora.

K.W. To dzisiejsza ocena, ale kiedy przygotowywał Pan tę wystawę, to wynikła ona chyba z ciekawości...

A.B. Oczywiście wynikła z ciekawości, tylko że ta ciekawość została zobrazowana w sposób, w jaki ja widzę tę społeczność. To jest moja narracja

¹⁰⁶ Od 1996 roku z inicjatywy Adama Bartosza organizowany jest przez Muzeum Okręgowe w Tarnowie *Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów*, forma wędrownej pielgrzymki szlakiem martyrologii Romów. Tabor złożony m. in. z muzealnych wozów romskich odwiedzał położone w okolicy Tarnowa miejsca egzekucji i masowych grobów, w których pochowani są Romowie pomordowani w czasie okupacji niemieckiej. Od 2018 roku zrezygnowano z wędrownej formuły tego projektu. Zachowując pierwotną nazwę, dodano człon *Konferencja Taborowa* i dotychczasowy *Tabor Pamięci* ma formę stacjonarnej naukowej *Konferencji Taborowej*. W 2025 roku odbył się już XXVI *Międzynarodowy Tabor Pamięci*. VII *Konferencja Taborowa* (organizowana przez Komitet Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej w Tarnowie i Muzeum Ziemi Tarnowskiej).

¹⁰⁷ Lech Jacek Mróz (ur. 1939) – etnograf i etnolog, muzealnik, badacz problematyki romskiej (cyganolog/romolog) i etnicznej, profesor; dyrektor i wykładowca Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, a także Członek Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Komitetu Nauk Etnologicznych Polskiej Akademii Nauk, krajowy korespondent Polskiej Akademii Umiejętności. Prowadził badania w Polsce, Mongolii, Indiach i na Bałkanach. Autor licznych publikacji naukowych, w tym m.in. *Cyganie. Odmienność i nietolerancja* (z A. Mirgą; Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1994), monumentalnego dzieła: *Dzieje Cyganów-Romów w Rzeczypospolitej XV-XVIII* (Warszawa: DiG 2001).

na ten temat. Ten cały nurt dekolonizacyjny nie został dziś stworzony, ale ma ze trzy, albo cztery dekady, a może więcej. W Polsce o tym mówi się od dziesięciu lat. Ja w swoich tekstach od dawna pisałem, że przyszedł czas, by Romowie sami o sobie opowiedzieli. Wynikało to z moich spostrzeżeń: powstało Stowarzyszenie Romów w Oświęcimiu¹⁰⁸, które podejmuje pewne wątki merytoryczne, Romowie zaczynają się kształcić, więc rola opowiadaczy o kulturze romskiej takich jak ja zaczyna się kończyć. Teraz nazywa się mnie kolonizatorem, do czego ja się przyznaję: tak, byłem kolonizatorem¹⁰⁹. Pytanie: czy nadal nim jestem i kolejne pytanie: jak przestać nim być. Jak ja mam przestać być kolonizatorem, kiedy ja widzę wyzwania, które mnie obligują do tego, by się nimi zająć. Ja organizuję tutaj festiwale cygańskie¹¹⁰. Jak ja je przestanę robić, to ich nie będzie. Z punktu widzenia społeczności romskiej – to dobrze czy źle? Mnie zaszufladkowano jako kolonizatora, ale mnie to określenie nie boli. Być może ktoś inny mógłby się obruszyć, bo to jest kwalifikacja pejoratywna: jesteś kolonizatorem, ale ja na to: *ok, jestem, no i? i co?*

K.W. W tematyce żydowskiej jest podobnie?

A.B. Nie, w środowisku żydowskim są inne niebezpieczeństwa, wynikające z otoczenia antysemickiego. Ja zyskałem sobie w nim uznanie i zostałem nagrodzony w tak rozmaity sposób, że można sobie tylko gratulować.

K.W. Wiem, że Pan wkłada dużo wysiłku w zachowanie i popularyzowanie kultury żydowskiej.

A.B. Tak, Komitet Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej¹¹¹, którym kieruję od 1996 roku został powołany w 1988 roku. To była pierwsza tego typu inicjatywa w Polsce. Odwaliliśmy kawał roboty, parę cmentarzy wyremontowanych i różnych, różnych rzeczy, organizacja festiwalu *Galicjaner*

¹⁰⁸ Stowarzyszenie Romów w Polsce z siedzibą w Oświęcimiu powołano w 1992 roku. Prowadzi działalność edukacyjną, naukowo-badawczą, kulturalną i wydawniczą.

¹⁰⁹ Adam Bartosz napisał na ten temat artykuł pt. *Spowiedź (byłego?) kolonizatora – Prolegomena*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2023 (XLIX), nr 4 (190), s. 305-330.

¹¹⁰ W Muzeum Etnograficznym organizowane były projekty edukacyjne promujące historię i kulturę Romów: coroczne festiwale *Cygańska wiosna* i *Cygańska Jesień*, a także projekt skierowany do szkół, w których znajdują się większe skupiska dzieci romskich *Romskie dzieci w muzeum*. W ramach serii *Romska Biblioteka* muzeum wydało 8 tomików poezji romskich twórców i o tematyce romskiej. Od 2018 roku ukazuje się rocznik naukowy „Studia Romologica”.

¹¹¹ Komitet Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej został powołany przy Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Tarnowskiej, a od 1996 roku działa przy Muzeum Okręgowym w Tarnowie (obecnie Muzeum Ziemi Tarnowskiej).

*Sztetl*¹¹², który jest drugi co do starszości po krakowskim¹¹³ i kontakty w świecie, że mógłbym choćby zaraz wyjść z domu i do końca życia nie wrócić, tylko podróżować od jednej osoby do drugiej. To jest nagroda za to wszystko co się robiło, choć ja trochę inaczej do tego podchodzę. Może upraszczam to wszystko, a może to przekora, może krygowanie się, ale ja mam taką tezę, że ci wszyscy tzw. społecznicy to ludzie, którzy mają zbyt wybudowane ego, bo robią to dla własnej przyjemności. I jak ktoś mi mówi: *ty jesteś tak społecznie zaangażowany*, to tak sobie myślę, że to raczej moje egoistyczne podejsze do rzeczy.

K.W. Czyli nie nazwałby się Pan społecznikiem?

A.B. To określenie zupełnie mi nie pasuje, ale jeśli chodzi o definicję, to tak, moje zaangażowanie w różne takie rzeczy jest duże. Część wynika nie z cech charakterologicznych, tylko z usytuowania profesjonalnego. Jak się siedzi w takim mieście całe życie, to jest się w kontaktach z wieloma ludźmi i jeśli są sytuacje, w które trzeba się włączyć, w jakąś inicjatywę, no to nie można odmówić. Ja trochę zazdroszczę ludziom, którzy mieli takie zawody, że moment w którym przechodzili na emeryturę był etapem: nareszcie zajmę się tym co lubię. Ja na szczęście, tak mi los sprawił, całe życie zajmuję się tym co lubię, co bardzo lubię. Oczywiście czasem sobie mówię: *szampan fajnie pić, ale jak za dużo to łeb boli* od tej przyjemności. Jedno ważne: kondycja fizyczna. I to czego boję się najbardziej, że w pewnym momencie energia spadnie na tyle, że będę miał problem odpowiadać na różne potrzeby.

K.W. Życzę zatem, by ta energia Pana nie opuszczała i bardzo dziękuję za rozmowę.

¹¹² *Dni Pamięci Żydów Galicyjskich. Galicjaner Sztetl* to cykl wydarzeń (m.in. to koncerty plenerowe, spektakle, wystawy fotograficzne, projekcje filmów dokumentalnych, wspólne czytanie literatury żydowskiej, spacer z przewodnikiem po cmentarzach żydowskich, ogólnopolska konferencja dla nauczycieli), którego organizatorem jest Komitet Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej w Tarnowie i Muzeum Ziemi Tarnowskiej. Po raz pierwszy zostało zorganizowane w 1990 – jeszcze bez nazwy, a od 1996 jako *Dni Pamięci Żydów Tarnowskich*.

¹¹³ Chodzi o *Festiwal Kultury Żydowskiej* w Krakowie (w jego ramach jest ok. 200 wydarzeń, najbardziej rozpoznawalnym jest koncert *Szalom na Szerokiej*). Po raz pierwszy został on zorganizowany w 1988 roku z inicjatywy Janusza Makucha i Krzysztofa Gierata, od 2003 roku organizacją zajmuje się Stowarzyszenie Festiwalu Kultury Żydowskiej.

